

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 1 (1365) 4 STYCZNIA 1987 R. CENA 20 ZŁ

W NUMERZE:

Przez Imię Pana Jezusa • Modlitwa – jej rodzaje, potrzeba i przymioty • Trzej Królowie, Monarchowie... • Z życia naszego Kościoła • Porady



Domenico Chirlandaio, Pokłon Trzech Króli

DRUGA NIEDZIELA
PO
BOŻYM NARODZENIU
UROCZYSTOŚĆ
NAJŚWIĘTSZEGO
IMIENIA JEZUSA

LEKCJA

z Dziejów apostołskich (4,8—12)

We dni one: Piotr, napelniony Duchem Świętym, rzekł do nich: Przełożeni ludu i starsi, słuchajcie: Jeżeli nas dzisiaj badają w sprawie dobrodziejstwa względem kaleki, przez które on odzyskał zdrowie, niech wam wszystkim i całemu ludowi izraelskiemu wiadomym będzie, że przez imię Pana naszego Jezusa Chrystusa Nazareńskiego, któregoście wy ukrzyżowali, a którego Bóg wskrzesił z martwych, że przez Niego ten stoi zdrowy przed wami. Ten jest onym kamieniem odrzuconym przez was budujących, który stał się kamieniem węgielnym. I w żadnym innym nie masz zbawienia, albowiem nie masz żadnego innego imienia pod niebem, danego ludziom, w którym mielibyśmy być zbawieni.

EWANGELIA

według
św. Łukasza (2,21)

Onego czasu: gdy upłynęło osiem dni, aby obrzezano Dzieciątka, nazwali Je imieniem Jezus, które nadane było przez Anioła pierwej, niż się w łonie poczęło.

Przez Imię Pana Jezusa

Drugą niedzielę po Bożym Narodzeniu starokatolicki kalendarz poświęca uroczystości Imienia Jezusa, które dało Bożemu dzieciątku ósmego dnia po przyjściu na świat. Imię Zbawiciela cześci Kościół chrześcijański od początku swego istnienia, ale kult szczególnie, ubrany w liturgiczne formy rozpowszechnił dopiero w XV wieku duchowi bracia św. Franciszka z Asyżu. Aspekty teologiczne tego Imienia rozwinął jako pierwszy Apostoł Piotr.

Właśnie dzisiejsza lekcja zawiera fragment płomiennego kazania, jakie na cześć imienia swego Mistrza wygłosił św. Piotr. Okazją było cudowne uzdrowienie człowieka chromego od urodzenia, który zebrał u bram świątyni jerozolimskiej. Kaleka ów wyciągnął również rękę po jałmużnę w kierunku apostołów Piotra i Jana, wchodzących do świątyni na modlitwę. Apostoł Piotr powiedział wówczas sparaliżowanemu: „Złota ani srebra nie mam, lecz co mam, to ci daję: W Imię Jezusa Chrystusa Nazareńskiego chodź! I ujawszy go za prawą rękę podniósł go. Natychmiast wzmocniły się nogi kaleki i kostki. I zerwawszy się stanął i chodził, i wszedł z nami do świątyni, podskakując i chwając Boga”.

Uzdrowienie to wywołało nieopisaną radość uzdrowionego i zdumienie wszystkich, którzy go znali. W świątyni wokół Apostołów zebrał się tłum. Było to w przedsionku, który zwano Salomonowym. Apostoł Piotr wygłosił do zgromadzonych kazanie o Chrystusie Zbawicielu, którego nie przyjęli przywódcy duchowi narodu żydowskiego i nie uznali za Mesjasza, lecz skazali na śmierć. Apostołów, na rozkaz kapłanów, aresztowała straż więzienna i postawiła następnego dnia przed Radą starszych i uczonych w Piśmie. Św. Piotr wygłosił mowę obronną, która stanowiła dalszy ciąg kazania wygłoszonego w świątyni. Właśnie tę mowę przytacza dzisiaj czytany fragment Dziejów Apostołskich. Odważnie wykazując winę i strasliwą pomyłkę sędziów odnośnie odrzuconego przez nich Mesjasza, św. Piotr napelniony Duchem Świętym zawołał: „Przełożeni ludu i starsi słuchajcie: Jeżeli my dzisiaj jesteśmy przesłuchiwani z powodu dobrodziejstwa wyświadczonego człowiekowi choremu, dzięki czemu on został uzdrowiony, to niech wam wszystkim i całemu ludowi izraelskiemu wiadomo będzie, że stało się to w Imię Jezusa Chrystusa Nazareńskiego, którego wy ukrzyżowaliście, a którego Bóg wzbudził z martwych. To dzięki Niemu ten stoi zdrowy

przed wami! On jest kamieniem odrzuconym przez was budujących, który stał się Kamieniem węgielnym i nie ma w żadnym innym zbawienia. Albowiem nie ma innego imienia pod niebem danego ludziom, przez które moglibyśmy uzyskać zbawienie”.

Niezłomna odwaga, żarliwość i przekonanie o słuszności wypowiedzianych słów, których prawdę poświadczył cudownie uzdrowiony mężczyzna sprawiły, że członkowie Rady Żydowskiej zmuszeni byli uwolnić obu Apostołów. Nakazali jednak Piotrowi i Janowi, „by w ogóle nie mówili i nie nauczali w Imieniu Jezusa”.

Zachodzi pytanie, czemu przełożeni religijni Narodu wybranego, ludzie znający Boże objawienie i zapowiedzi mesjańskie, nie chcieli uznać spełnienia tychże zapowiedzi na Osobie i w dziełach Jezusa z Nazaretu? Czemu nie poszli za Nim choćby ze względu na czyny, które dokonał? Czemu uważali Jezusa za kamień nie nadający się do budowy Królestwa mesjańskiego, choć w planach i zapowiedziach Bożych stanowią kamień węgielny, jedyną Opokę tej Bożej Budowli? Odpowiedź jest prosta, przywódcy duchowi Izraela marzyli o budowie własnego, a nie Bożego Królestwa; błyszczącego doczesną, materialną, a nie nadprzyrodzoną potęgą.

Do budowy takiego gmachu usiłowali pierwotnie zachęcić Jezusa, a gdy sprawił im zawód, hierarchia żydowska znienawidziła Go do tego stopnia, że wolała wszystkie Jego dobre czyny przypisać siłom nieczystym, niż zmienić własną, fałszywą interpretację idei mesjańskich. Dla nich Jezus z Nazaretu uchodził za zwodziciela, a Imię Jego przypominało niewolę rzymską, z której miał ich Zbawiciel wyzwolić. Jakaż tragiczna pomyłka. Jakże wypaczenie Bożej myśli!

Być może przychodziły momenty, kiedy niektórzy światlejsi członkowie elity żydowskiej uświadamiali sobie popełniony błąd i zbrodnie dokonaną na Jezusie — Mesjaszu. Takim momentem było choćby badanie „winy” pojmanych Apostołów. Uczniowie Mistrza z Nazaretu w prostych słowach zmuszali sędziów do głębszej refleksji, ale byli oni już zdeklarowanymi wrogami Chrystusowego Imienia.

Dzisiejsza lekcja mszalna uczy o mocy zbawczej Imienia Jezusa Chrystusa, który buduje Królestwo duchowe prawdy, świętości i pokoju.

Ks. A.B.

Modlitwa jest — obok wiary — najbardziej prostym, ale też najbardziej zasadniczym aktem czci Boga. Jest ona jej zewnętrznym przejawem. Oczywiście nie w znaczeniu dosłownym, gdyż wówczas straciłaby niemal całkowicie swą wartość moralną. Jest tak dlatego, że zwykle formy zewnętrzne (słowa, znaki, obrzędy) w porównaniu z czysto wewnętrznymi aktami cnót boskich (wiarą, nadzieją i miłością) nadają jej widzialny, zewnętrzny charakter. Jednak bez aktów wewnętrznych modlitwa obejść się nie może, gdyż tylko dzięki nim będzie również wartościową modlitwą wewnętrzną.

Istnieją dwa katechizmowe określenia modlitwy, bardzo zresztą treściowo do siebie zbliżone. Pierwsze z nich brzmi: **Modlitwa jest to rozmowa duszy z Bogiem.** Jednak określenie to jest stosunkowo trudne do zrozumienia, o czym świadczy następujące wydarzenie:

W wiejskiej parafii odbywa się wizytacja kanoniczna, w czasie której przeprowadzający ją biskup egzaminuje dzieci uczęszczające na katechizację. Jednemu z nich stawia pytanie: „Co to jest modlitwa?” Jednak — prawdopodobnie z wrażenia i przejęcia — nie jest ono w stanie odpowiedzieć. Dopiero gdy biskup, pełnym dobroci gestem przytulił do siebie wyleknione dziecko, usłyszał: „Modlitwa jest to takie przytulenie się człowieka do Boga”. Dziecko to miało rację. **Bowiem modlitwa jest pobożnym wzniesieniem (jakby „przytuleniem się” duszy do Boga.** To nawiązanie kontaktu z Bogiem.

I tutaj nasuwają się zasadnicze pytania: Co to znaczy wnieść duszę do Boga? Jak można to uczynić?

By łatwiej to zrozumieć, należy przypomnieć naukę o władzach naszej duszy, z pomocą których prowadzi ona swe życie oraz wykonuje swe czynności. Są to — jak wiadomo — władze poznania i pamiętania (władze rozumu) i władza chcenia (władza woli). Do nich przyłączyć się muszą władze mające związek z naszym ciałem

Modlitwa

— jej rodzaje,

potrzeba

i przymioty

(wyobraźnia, uczucia). Uświadamiając sobie bogactwo naszych władz duchowych rozumiemy dopiero, że wnieść duszę do Boga to nic innego, jak władze te ściśle z Nim związać — przynajmniej w chwilach modlitwy.

Do modlitwy należy się odpowiednio przygotować. Winniśmy w tym celu myśli nasze zająć Bogiem lub którąś z tajemnic objawionej przez Niego nauki. Pamięć należy oderwać od spraw życia codziennego, a skierować na otrzymane od Boga dobrodziejstwa lub nasze upadki. Wyobraźnię ukierunkować należy do jakiegoś zewnętrznego obrazu np. jakiejś sceny z życia Chrystusa. Nasza wola wzbudzić winna akt szczerego poddania się woli bożej odośnie tego, o co Boga będziemy prosić. Wreszcie uczucie — o ile to od nas zależy — wzbudzić miłością ku Ojcu niebieskiemu, wdzięcznością lub żalem.

Przygotowanie to, będące chociażby jednym aktem duchowym, powinno mieć miejsce tuż przed rozpoczęciem modlitwy. Jakże jednak często o tym zapominamy. Dzieje się tak dlatego, że nie zawsze pamiętamy o napomnieniu mędrca Pańskiego zawartym w słowach: „Przed modlitwą przygotuj duszę swoją, a nie bądź jak człowiek, który Boga kusi” (Syr 18,23). Przygotowaniem takim może być również znak krzyża czyniony przed pacierzem, jeżeli znaczymy go na sobie i słowa „W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego...” wymawiamy z największym przejęciem. Pozwala to bowiem, przynajmniej na chwilę, wyłączyć się od codziennych trosk i kłopotów, a skierować ku Bogu.

Przemawiając do Boga i wznosząc do Niego naszą duszę, czynić to możemy w różnych intencjach. One decydują o rodzaju modlitwy.

W pierwszym rzędzie winniśmy się modlić, by Boga uwielbić. Jest to zaszczytny obowiązek człowieka, który — jako jedyny ze wszystkich stworzeń na ziemi — zdolny jest składać Bogu daninę świadomej i rozumnej chwały. Wzorem takiej modlitwy jest powtarzane we Mszy św. „Chwała na wysokości Bogu...”, słowa „Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu...”, czy wreszcie hymn: „Ciebie Boże wysławiamy...”.



Drugim celem modlitwy winno być dziękczynienie za łaski, dary i dobrodziejstwa otrzymane z rąk Boga. Szczególnie mamy obowiązek dziękować Bogu za to, że nas stworzył, odkupił i uświęcił. Za liczne dary naturalne, a więc za zdrowie, zdolności i środki do życia. Dziękczynienie za dary nadprzyrodzone wyrażamy w każdej prefacji mszalnej, w której — między innymi — powtarzamy: „Dzięki składamy Panu Bogu naszemu...”

Następny (trzeci) cel modlitwy, to przebłaganie Boga za nasze niewierności, upadki i grzechy. Najbardziej klasycznymi modlitwami przebłagalnymi są: siedem psalmów pokutnych, prastara litania do Wszystkich Świętych, czy wreszcie rzewne „Suplikacje”.

Dopiero na ostatnim (czwartym) miejscu stawiamy modlitwę błagalną. Przedstawiamy w niej Bogu potrzeby naturalne i nadprzyrodzone, doczesne i sięgające w wieczność, materialne i duchowe, nasze, naszych najbliższych, Ojczyzny, Kościoła i wszystkich, którzy prosili nas o pamięć w modlitwach. Należy też prosić naszego Ojca w niebie o wytrwanie w dobrym, łaskę dobrej śmierci i zbawienie duszy.

Modlitwa jest naszym obowiązkiem; jest daniną czci składaną Stwórcy przez Jego najdoskonalsze stworzenie na ziemi, Panu przez sługę, Ojcu przez dziecko. Przypominał go ludziom Zbawiciel mówiąc, że „powinni zawsze się modlić i nie ustawać” (Łk 18,1). Nie poprzestając jednak na nakazie, dał nam Bóg-Człowiek przykład modlitwy. Bo gdy dnia Mu zabrakło, modlił się w nocy, nieraz do świtu. Wspomina o tym Ewangelista, gdy pisze: „Stało się, że (Jezus) wyszedł na górę, aby się modlić, i spędził noc na modlitwie do Boga” (Łk 6,12). To zaś zobowiązuje wszystkich Jego wyznawców.

Nie należy się dziwić, że Syn Boży kładł tak wielki nacisk na konieczność modlitwy. Bowiem — jak uczy życie — przynosi ona nieocenione korzyści. Łączy nas ze źródłem najwyższej mądrości, potęgi i piękna oraz sama przez się uszlachetnia człowieka; przypomina nam naszą zależność od Boga; uczy niezbędnej w życiu nadprzyrodzonym pokory, ożywia wiarę, budzi nadzieję, rozpala w sercu mi-

dokończenie na str. 5

POKÓJ LUDZIOM, ŚWIATU I GWIAZDOM

Pod takim hasłem, rozumianym jako wezwanie i wyzwanie rzucone dziś całemu światu, wszystkim bez wyjątku ludziom. Oddział Warszawski Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików zorganizował specjalne spotkanie w dniu 16 listopada 1986 r. (niedziela).

W całości spotkanie poświęcone było sprawie tak istotnej, tak zasadniczej, jaką jest — nie tylko zresztą dzisiaj — sprawa pokoju na ziemi, pokoju między narodami. Spotkanie miało charakter dwuczęściowy. Pierwsza część, ta o charakterze religijnym, nadprzyrodzonym, miała miejsce w katedrze, gdzie o godzinie 11-tej została odprawiona Msza Święta w intencji uproszenia pokoju, w intencji wsparcia wysiłków tych wszystkich, którzy niezależnie od swoich racji światopoglądowych czy przynależności do określonych ustrojów politycznych, zabiegają o zrealizowanie odwiecznych pragnień człowieka życia w pokoju. W tej też intencji odprawiono specjalne modły, a wszyscy zgromadzeni w katedrze przystąpili do Stołu Pańskiego, Stołu Jedności i Pokoju, przyjmując do swoich serc Tego, który jest Pokojem i który przyszedł światu dać pokój.

Druga część, to spotkanie w nowej, przestronnej sali w nowo wybudowanym budynku administracji Parafii Katedralnej przy ul. Szwoleżerów 4. Oczywiście przybyłych na to spotkanie zwrócone były najpierw — i to jest rzecz zrozumiała — na specjalną z tej okazji dekorację: biały orzeł, biało-czerwona flaga, a na tle niebieskim gołębie — symbole pokoju i napisy — Pokój, Pax, Frieden.

Prezes Oddziału Warszawskiego STPK witał serdecznie wszystkich przybyłych, a wśród nich ks. Ryszarda Dąbrowskiego — kanclerza Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego, Mariana Domańskiego — prezesa Rady Parafialnej Parafii Katedralnej, członków Zarządu Oddziału.

Główny referat wygłosił ks. dziekan Tomasz Wójtowicz, który swe wywody skoncentrował na chrześcijańskim spojrzeniu na sprawę pokoju. Na spotkaniu, wszyscy obecni postanowili, aby końcowe wnioski referatu ks. dziekana Tomasza Wójtowicza przyjąć jako wyraz postawy i przekonania wszystkich członków Oddziału Warszawskiego i wiernych Parafii Katedralnej w Warszawie, a także, aby stanowiły one skromny apel skierowany do wszystkich, a jednocześnie prośbę, jako że tylko pax inter omnes, pax in hominibus, pax in terra, pax in astris, daje nam nadzieję i pewność na lepsze, szczęśliwsze życie dziś, jutro i w przyszłości. Słowa tego apelu sprowadzają się m.in. do poparcia tych wszystkich wysiłków i propozycji, które zmierzają do wyeliminowania wszelkich broni nuklearnych, do zredukowania konwencjonalnych sił i liczby wojsk do wymaganego minimum potrzebnego jedynie dla utrzymania ładu i porządku w świecie zgodnie z ładem i porządkiem Bożym, do uczynienia wszystkiego, aby propozycja M. Gorbaczowa, stała się dla chrześcijan zadaniem i to takim, aby w dwa tysiące lat po narodzeniu Chrystusa, wszyscy chrześcijanie, a z nimi i wszyscy na tej ziemi, mogli ogłosić, że spełniło się wreszcie życzenie i program Boży z nad stajenki Betlejemskiej: Chwała Bogu — Pokój ludziom na ziemi.

Integralną częścią spotkania pokojowego było złożenie przez wybraną delegację wiązanki kwiatów pod pomnikiem Sopera.



Referat wygłosił ks. dziekan Tomasz Wójtowicz



W czasie spotkania



Delegacja Oddziału Warszawskiego STPK składa kwiaty pod pomnikiem Sopera. Od lewej stoją: Anna Smuga, Wincenty Piłatowicz, Marian Domański, Elżbieta Siwiak, Stanisław Leszczyński, Albin Wiśniewski, Rafał Toroniewicz i Jerzy Boniecki

dokończenie ze str. 3

łość ku Bogu i bliźnim. Daje nam też konieczną siłę w walce z pokusami do złego, w troskach i niepowodzeniach życiowych, przynosi ukojenie w cierpieniach — zarówno fizycznych, jak i duchowych. Dlatego godnym wielkiego współczucia jest człowiek, który nie rozumie modlitwy; który nie umie lub nie chce się modlić. Człowiek taki bardzo przez to zuboża swą duszę oraz czyni swe życie szarym i płytkim.

Wiadomo jednak, że nie każda modlitwa sprowadza na nas cudowne doczesne i nadprzyrodzone skutki. By bowiem została przez Boga wysłuchana, musi posiadać pewne przymioty. Mistrzowie życia duchowego wyliczają ich sześć. Stąd chętniej Bóg wysłuchuje nasze prośby, jeżeli modlimy się:

Pobożnie, czyli nie tylko ustami, ale duszą, skupiając nasze myśli na Bogu i przedmiocie modlitwy. Równocześnie mamy oddalać od siebie — przeszkadzające w modlitwie — obce, natrętne myśli, wyobrażenia i wspomnienia. Pamiętać przy tym należy, że dobrowolne roztargnienia psują wartość modlitwy.

Pokornie, a więc mając świadomość naszej małości i niegodności wobec Boga. Pokora jest bowiem kluczem otwierającym drzwi do skarbcza miłosierdzia Bożego. Przykład takiej modlitwy dał nam ewangeliczny celnik, który świadomy własnej niegodności, przybywszy do świątyni „stanął z daleka i nie śmiał nawet oczu podnieść w niebo, lecz bił się w pierś swoją, mówiąc: Boże, bądź miłościw mi grzesznemu” (Łk 18,13). Jakże wysoko ocenił jego modlitwę Zbawiciel, w znanej przypowieści o faryzeuszu i celniku (Łk 18,9—14).

Z ufnością, że nas Bóg wysłucha. Tak właśnie modliła się niewiasta chananejska, która nie zrażając się pozorną odmową Jezusa uzdrowienia jej córki, zwróciła się do Niego słowami: „Panie, ale i szczytą jedzą okruchy, które spadają ze stołów panów ich” (Mt 15,27). I tym zasłużyła na uzdrowienie swego dziecka.

Z poddaniem się woli Bożej, a więc pozostawiając Bogu, jak i kiedy zechce nas wysłuchać. Takiej modlitwy uczył nas Pan Jezus, który oglądając w Ogroju czekającą go mękę, potrafił prosić Ojca swego słowami: „Ojczy mój, jeśli można, niech mnie ten kielich minie; wszakże nie jako Ja chcę, ale jako Ty” (Mt 26,39).

Wytrwale, czyli nie ustając w modlitwie, chociaż nas Bóg zaraz nie wysłucha. Stąd też Syn Boży w przypowieści o człowieku natrętcywie proszącym przyjaciela w nocy o pożyczanie chleba, stwierdza: „Jeśli nawet nie wstanie i da mu, że jest jego przyjacielem, to dla natręctwa jego wstanie i da mu ile potrzebuje” (Łk 11,8). Nie należy się więc dziwić, że św. Monika, która przez 18 lat błagała Boga o nawrócenie ukochanego syna (Augustyna) wyprosiła znacznie więcej, niż pragnęła, bo powołanie kapłańskie i niezwykłą świętość po nawróceniu.

W imię Jezusa Chrystusa, do czego zachęcił nas sam Zbawiciel, mówiąc: „O cokolwiek byście prosili Ojca w imieniu moim, da wam” (J 16,23). Pamiętając o tym zapewnieniu, kończy Kościół wszystkie modlitwy liturgiczne słowami: „Przez Chrystusa Pana naszego...”

Od pierwszych wieków chrześcijaństwa utrzymuje się wśród wyznawców Chrystusa zgodne z prawdą przekonanie, że modlić się wolno w każdym miejscu i o każdej porze. Najwłaściwszym jednak miejscem do modlitwy jest zawsze świątynia. Bowiem świadomość obecności Chrystusa w Eucharystii, wystrój wnętrza i cała atmosfera domu bożego pomaga do utrzymania skupienia modlitewnego. Podobnie ma się rzecz, gdy chodzi o czas modlitwy. Jednak tradycja — jakże pięknie i słusznie — wprowadziła zwyczaj codziennej modlitwy na rozpoczęcie i zakończenie dnia. Dlatego — jak na wyznawców Chrystusa przystało — starajmy się ten zwyczaj praktykować w rodzinach naszych. Jeżeli nie jest to możliwe codziennie z uwagi na zajęcia zawodowe, starajmy się to czynić przynajmniej w niedziele i święta.

Ks. JAN KUCZEK

UWAGA! CZYTELNICY!

KALENDARZ KATOLICKI na rok 1987 już w sprzedaży!
Cena 1 egz. wynosi 160 zł.

Prosimy o nadsyłanie zamówień w jak najszybszym terminie, gdyż ilość Kalendarzy jest w tym roku ograniczona.

Kalendarz zaopatrzony jest w piękną, barwną okładkę o tematyce religijnej. Jest to znakomita pozycja książkowa dla każdego, kto interesuje się religią, historią, literaturą piękną. Każdy znajdzie w nim coś dla siebie. Objętość Kalendarza — 356 stron.

Prosimy o nadsyłanie zamówień pod adresem:

**Administracja Instytutu Wydawniczego
im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego
ul. J. Dąbrowskiego 60
02-561 Warszawa**

Wysyłka nastąpi za zaliczeniem pocztowym,

KRAJ

„100 lat Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” to tytuł jubileuszowej wystawy otwartej 24 listopada ub.r. w Pałacu Rzeczypospolitej w Warszawie mieszczącym zbiory specjalne biblioteki Narodowej. Poświęcono ją dziejom tej organizacji założonej przed wiekiem we Lwowie. Wystawa składa się z dwu części: historycznej obejmującej lata 1886—1945 oraz współczesnej — lata 1946—1986. Wśród eksponatów na szczególną uwagę zasługuje portret Mickiewicza pędzla Zofii Szymanowskiej, rzeźba Antoniego Kurzawy „Mickiewicz budzący geniusza poezji” oraz wiele oryginalnych dokumentów do dziejów towarzystwa.

Od 29 listopada do 1 grudnia ub.r. odbyło się w Jablonnie szóstę z kolei Międzynarodowe Spotkanie Dziennikarzy. Tematem wiadomości była rola dziennikarstwa w dialogu Wschód — Zachód. Rozpatrywane były takie problemy jak: „Świat po Reykjaviku”, „Europa i świat”, „Co dziennikarze mogą uczynić dla stworzenia optymistycznego klimatu rozmów Wschód — Zachód”.

Misja Banku Światowego, która przebywała w Polsce przygotowuje raport o sytuacji gospodarczej Polski i programach rozwoju. Liczne są zbieżności między wnioskami Banku Światowego i założeniami planu gospodarczego na najbliższą 5-letkę.

Trybunał Konstytucyjny uznał dwa punkty rozporządzenia Ministra Handlu Wewnętrznego i Usług z 1983 r. za niezgodne z upoważnieniami zawartymi w ustawie przeciwalkoholowej. Dobre intencje ministra nie usprawiedliwiają naruszenia prawa — skonstatował trybunał. Negując rozporządzenie, zalecił jednocześnie wprowadzenie poprawki do ustawy.

Na odległości 40 km, poczynając od granicy kraju, Odra została zanieczyszczona mazutem napływającym z terytorium Czechosłowacji. Podjęto środki zapobiegawcze, ustawiono zapory (w okolicach Raciborza i w kilku innych miejscach), które zebrały zanieczyszczenia.



Adam Hanuszkiewicz już od prawie 20 lat współpracuje z teatrem fińskim. Ostatnio w he sińskim Fińskim Teatrze Narodowym wyreżyserował „Cyda” Corneille'a. Przedstawienie uznano za wybitne wydarzenie artystyczne.

ŚWIAT

W 1986 r. ogłoszonym przez ONZ Międzynarodowym Rokiem Pokoju, światowe wydatki na zbrojenia osiągnęły blisko 900 mld dolarów. Dane te pochodzą z raportu pani Ruth Leger Starni, b. przewodniczącej Wydziału ds. Gospodarki Amerykańskiej Agencji Kontroli Zbrojeń i Rozbrojenia. 900 mld dolarów to blisko 6 proc. ogólnej wartości dóbr wytwarzanych na świecie.

W 1985 r. zbrojenia pochłonęły 800 mld dolarów. Od 1980 r. — 14 bilionów dolarów.

Policeja francuska przeprowadziła obławę na przebywających na terenie Francji Basków, podejrzanych o udział w terrorystycznej organizacji separatystów baskijskich — ETA. W Hendave na południu Francji podczas rewizji w miejscowej fabryce mebli wykryto broń, amunicję, pieniądze, a także informacje o planowych wyjazdach przez ETA zamachach w Madrycie i Barcelonie. Aresztowano około 30 osób.

Dochody Stolicy Apostolskiej wyniosły w ub. r. 44,6 mln dol., a wydatki — 83,7 mln, deficyt budżetowy wyniósł więc 39,1 mln dol., tj. o 11,1 więcej niż w roku 1984 (54 proc. wydatków to pensje lub emerytury dla oko. 3 tys. urzędników i pracowników różnych watykańskich organów). Rada Kardynałów przewiduje, że w tym roku deficyt powiększy się, przekraczając 56 mln dol.

Francuska grupa terrorystyczna „Akcja Bezpośrednia” przyznała się do dokonanego zamachu na dyrektora generalnego państwowego koncernu samochodowego „Renault” Georges'a Besse. Został on zastrzelony przed swym domem przez dwie kobiety, co potwierdziło siedmiu świadków.

Stany Zjednoczone i Republika Federalna Niemiec podpisały porozumienie dwustronne, na mocy którego uproszczona zostanie procedura ekstradycji osób podejrzanych o działalność terrorystyczną. Osoby zamieszane w działalność terrorystyczną będą podlegały ekstradycji nawet w przypadku, kiedy swoja działalność umotywuują względami politycznymi.



Christopher Chaplin, syn słynnego komika Charli'ego demonstruje melonik i laseczkę ojca, które sprzedane zostały na aukcji w Londynie za sumę 22 500 dolarów.

Przeszło rok omawialiśmy w tym miejscu rozliczne prawdy, zawarte w pierwszym artykule Składu Apostolskiego: „Wierzę w Boga Ojca wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi”, (...) „wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych”... Prawdy wiary, wyrażone w tym artykule, są w zasadzie wspólną własnością wszystkich wielkich religii na świecie, które uznają istnienie jednego Boga, Stworzyciela wszelkich światów, a szczególnie istot rozumnych.

Obecnie przejdziemy do rozważania prawd, decydujących o istocie i odrębności religii chrześcijańskiej. Prawdy te streszczają kolejne artykuły naszej wiary, mówiące o Synu Boga, który stał się Człowiekiem i umarł na krzyżu dla naszego zbawienia. Prawdy te uznaje, czci i głosi światu Kościół Chrystusowy z polecenia swego Założyciela — Jezusa Chrystusa, Boga i Człowieka, którego przyjście zapowiadał ludzkom Ojciec niebieski od czasów wygnania pierwszych rodziców z raju. Ten obszerny dział katolickiej teologii nosi miano Chrystologii — lub — nauki o Bogu Odkupicielu. Upadła przez grzech Adama i Ewy ludzkość sama, o własnych siłach, nie mogła podźwignąć się, wyrwać z niewoli

PEŁNIA CZASÓW

grzechu i szatana. Nie mogła też dać sprawiedliwości bożej należnej zapłaty. Pozbawiona prawa do życia wiecznego, ludzkość żyła w stanie upodlenia i strachu przed śmiercią, dodając do grzechu rodziców własne winy. Z tej pogłębiającej się ciągle nędzy mógł podźwignąć człowieka tylko sam Bóg. I On postanowił to zrobić!

Plan ratowania upadłych dzieci ogłasza w zarysie już w raju. Później precyzuje go coraz bardziej w kolejnych objawieniach. Śledziliśmy ową złotą nić obietnicy streszczając dzieje Narodu żydowskiego, który został wybrany do pielęgnowania prawdy o mającym nadejść Odkupicielu. Czekali na Jego przyjście królowie i prorocy, lud znający Boga prawdziwego i poganie. To nie pomyłka, że wymieniałem pogan. Wśród nich również były znane okruciny objawienia, a ciężar grzechów i skłonność do złego odczuwali poganie na równi z Synami Obietnicy — jak mówili o sobie Izraelici. Ze wszystkich stron świata wznosił się ku niebu błagalny głos: „Spuśćcie

nam na ziemskie niwy Zbawcę, niebios obłoki!”

Bóg wysłuchał tych próśb. Postanowił przywrócić człowiekowi utraconą godność dziecka bożego i prawo do nieba, czyli najistotniejsze dary zabrane nam na skutek grzechu. Jak to uczyni, i kiedy? Krzywda wyrządzona Bogu, musi zostać naprawiona. Ponieważ człowiek obraził Ojca, człowiek powinien Go przeprosić. Wszystkie pokutne czyny ludzkości razem wzięte nie dałyby należytej Bogu rekompensaty. Co więc czyni Bóg? Sam postanawia zostać Człowiekiem, wzięc na siebie wszystkie nasze winy, by w ten sposób zadośćuczynić bożej sprawiedliwości. Bóg w Trójcy świętej postanowił, że na ziemię przyjdzie Syn Boga — druga Osoba boska. Wyraża to dobitnie święty Jan Ewangelista: „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał”, aby w przyjętej na siebie ludzkiej naturze przez mękę i śmierć krzyżową zadośćuczynić bożej sprawiedliwości, czyli odkupić nas.

Boże postanowienie, za które powinniśmy nieustannie dziękować Ojcu tak ujmując autor pieśni adwentowej: „Ale Ojciec się zlitował nad nędzną ludzi dołą, — Syn się chętnie ofiarował, by spełnić Jego wolę, — Zaraz Gabriel zstępuje i Maryi to zwiastuje, i że z Ducha świętego pocznie Syna Bożego”. „Bóg przyjdzie i zbawi nas — wołali prorocy. Kiedy się to stanie. Kiedy zjawi się Mesjasz? Bóg przez proroków określił te chwile. Przypomnijmy jedno z proroctw mesjańskich: „Nie będzie odjęte berło od Judy, aż przyjdzie Ten, który jest oczekiwaniem narodów”. Berło Judzie zabrał Herod Idumejczyk postawiony nad Narodem Wybranym przez Rzymian. Mówiliśmy o tym w poprzedniej gawędzie. A więc po tysiącach lat oczekiwania, „gdy nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swego zrodzonego z Niewiasty”. Tym Synem Boga i Synem niewiasty, przyobiecany od wieków i zapowiadany przez proroków Mesjaszem jest Jezus, Syn Maryi z Nazaretu. Potomek Króla Dawida według ciała i jednorodzony Syn Boga Ojca według ducha.

Nim wgłębimy się w tak radosną dla rodzaju ludzkiego tajemnicę — musimy poznać bliżej źródła naszej wiedzy o Chrystusie. Pomoże nam to mocniej przyłgnąć do Niego sercem i duszą, uznać za swojego Pana i tęsknić za spotkaniem z Nim w Królestwie niebieskim.

Ks. ŁUKASZ

Trudne pytania

Rozważania o pokoju

Skuteczne przeciwdziałanie zagrożeniom pokoju wymaga nie tylko konsekwentnej i pozytywnej aktywności państw i rządów, ale także mobilizacji opinii społecznej, wszystkich tych, dla których życie w pokoju jest wartością najwyższą. Takie właśnie zadanie miał do spełnienia ubiegły, 1986 rok, który Zeromadnie Ogólne Narodów Zjednoczonych ogłosiło Międzynarodowym Rokiem Pokoju. Wiele w ciągu tego roku zorganizowano imprez i konferencji pokojowych, na których przedstawiono inicjatywy i propozycje mające na celu zapobieżenie wojnie. W Międzynarodowym Roku Pokoju wszystkie narody wyrażały pragnienie życia w pokoju.

„No dobrze — ktoś powie — rzeczywistość była organizowana konferencje, imprezy, spotkania, marsze pokojowe, wiele sformulowano inicjatyw pokojowych ale jakie to wszystko przyniosło skutki? Jakże problemy międzynarodowe zdołano w ten sposób rozwiązać? Wprawdzie wszyscy mówią, że dążą do pokoju, ale tak naprawdę to myślą jedynie

o własnych interesach, których będą bronili wszelkimi metodami, nawet przy pomocy kłamstwa i gwałtu”.

Tym wszystkim, którzy tak myślą i widzą we współczesnym świecie jedynie zwycięstwo kłamstwa i gwałtu, którzy nie mają nadziei, że zapanuje sprawiedliwość i pokój, chciałbym przypomnieć słowa, które odnoszą się do Jezusa Chrystusa: „Oto mój Sługa, którego wybrałem; Umilowany mój, w którym moje serce ma upodobanie. Położę ducha mego na Nim, a On zapowie prawo narodom. Nie będzie się spierał ani krzyczał, i nikt nie usłyszy na ulicach Jego głos. Trzciny zgniecionej nie złamie ani knota tłęjącego nie dogasi, aż zwycięsko sąd przeprowadzi. W Jego imieniu narody nadzieję pokładać będą” (Mt 12,18—21).

Dla chrześcijan prawdziwe zwycięstwo dokonuje się w ludzkich sercach, dzięki nauce Jezusa Chrystusa. W Nim mamy nadzieję, że prędzej czy później ludzie dostrzegą w kłamstwie

jedynie kłamstwo, a w gwałcie — gwałt. Wprawdzie nie wszyscy ludzie dążą do pokoju, sprawiedliwości czy prawdy — są tacy, którym chodzi jedynie o pieniądze i władzę — ale my, chrześcijanie wierzymy, że Jezus Chrystus „zwycięsko sąd przeprowadzi”. Jedynie w Nim mamy nadzieję, nie powinniśmy więc mówić o pokoju głosem polityków czy organizacji politycznych. Taki głos będzie brzmiał fałszywie. My nie możemy zastępować polityków, ale powinniśmy stanąć obok nich i prowadzić „ku nowemu myśleniu”. Nasze słowa o pokoju winny w ciszy wyrastać z nauki Jezusa Chrystusa, a nie z jakiejś ideologii własnych interesów.

Mówiąc o przyczynach wojen, zostawmy politykom rokowania rozbrojeniowe, które mogą doprowadzić jedynie do rozejmu. Dla nas pokój to coś więcej niż równowaga sił. „Gdy mocarz uzbrojony strzeże swego dworu, bezpieczne jest jego mienie. Lecz gdy mocniejszy od niego nadzieje i pokona go, zabierze wszystko jego broń, na której polegał i lupy jego rozda” (Zk 11,21—22).

Prawdziwy pokój rodzi się w ludzkich sercach. Jezus Chrystus powiedział: „Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak świat daje. Ja wam daję” (J 14,27). Inny jest pokój Chrystusa i inny pokój „świat daje”. Dla nas prawdziwą przy-

czyną wojen — braku w naszych sercach pokoju — jest drugiego człowieka. Jeśli naprawdę chcemy pokoju, nasze myślenie musi zwrócić się ku drugiemu, w duchu chrześcijańskiej miłości Boga i bliźniego. „Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali” (J 13,34). Tylko w ten sposób możemy zerwać z wszelkimi formami myślenia totalitarnego, uznając inne kultury, grupy, jednostki, a także mnogość konkurujących ze sobą teorii. Współzycie ludzi, którzy pragną pokoju ma być oparte na miłości, szacunku dla drugiego człowieka. Taka postawa pozwala nawiązać dialog, który powinien zastąpić narzucanie własnych myśli, postaw itp., co w konsekwencji zawsze prowadzi do gwałtów i wojen. Nauka Jezusa Chrystusa daje szansę wyjścia ku nowej koncepcji stosunków międzyludzkich. „Kto chce być zadowolony z życia i oglądać dni dobre, ten niech powstrzyma język swój od złego, a czyni dobrze, niech szuka pokoju i dąży do niego” (1P 3,10—12). Zabieganie o pokój powinniśmy rozpocząć od siebie, od wprowadzenia go do własnych serc, rodzin, wspólnot, a następnie obdarowywać nim innych. Kto dąży do pokoju „służy Chrystusowi, podoba się Bogu i ma uznanie u ludzi. Starajmy się więc o to, co służy sprawie pokoju i wzajemnego zbudowania” (Rz 14,18—19).



wrogość. Symbolikę tę znacznie rozbudowano w późniejszych epokach, wzbogacając ją o nowe treści, m. in. w oparciu o słowa proroctwa Izajasza:

*I pójdą narody do twojego światła,
królowie do blasku twojego wschodu.
(Iz 60,3)*

Również słowa Salomonowej pieśni całkiem wyraźnie utożsamiały hołdowników przyszłego Mesjasza z obcymi monarchami:

*Królowie Tarszisz i wysp
przyniosą dary,
królowie Szeby i Saby
złożą daninę.
I oddadzą mu pokłon wszyscy królowie*

Trzej królowie, monarchowie...

„Gdy zaś Jezus narodził się w Betlejem w Judei za panowania króla Heroda, oto Mędrcy ze Wschodu przybyli do Jeruzolimy i pytali: *Gdzie jest nowo narodzony król żydowski? Ujrzelśmy bowiem Jego gwiazdę na Wschodzie i przybyliśmy oddać Mu pokłon*... (Mt 2,1—2).

Tak św. Mateusz rozpoczyna w swej Ewangelii fragment mówiący o tajemniczych przybyszach, spieszących złożyć szczególnie hołd Dziecięciu. Ewangelista, który zresztą jako jedyny spośród czterech opisuje to wydarzenie, dla określenia niezwykłych gości używa po prostu greckiego słowa „magoi”-magowie. Grecki oryginał (nie wymienia ilu ich było), nie posługuje się wcale mianem „mędrców”, nie ma tam też ani słowa o królach. Kim byli zatem owi trzej przybysze, którym słowa znanej kolędy bez wahania przypisują rolę monarchów, a liczne wyobrażenia przedstawiają ich niezmiernie w bogatych szatach i z królewskimi koronami na głowie?

Wspomnijmy, że w zamierzchłej starożytności mianem wschodnich „magów” określano najczęściej kapłanów i wróżbitów pogańskich Medów i Persów. Żywo interesujący się perskim imperium historyk Herodot, w V w. przed Chr. uważał Magów za jedno z medyjskich plemion, którego członkom zwłaszcza powierzono funkcje kapłańskie. Ponieważ zaś perscy kapłani zajmowali się również astronomią i astrologią oraz uchodzili za znawców wiedzy tajemnej i sił nadprzyrodzonych, w literaturze antycznej przyjęło się uważać ich za niepokojących wróżbitów i czarowników. To właśnie określenie, jakiego u Rzymian użył pierwszy Cycero, do naszych czasów nie zatraciło swego najczęściej ujemnego wydźwięku, pojęcie „mag” znaczyło nierządno tyle co „szarlatan”.

Ze znaczeniem takim spotykamy się już w pozaewangelicznych księgach Nowego Testamentu: na Cyprze apostołowie napotykają „pewnego maga, fałszywego proroka żydowskiego, imieniem Bar-Jezus” (Dz 13,6); w Samarii działa zaś „pewien człowiek, imieniem Szymon, który dawniej zajmował się czarną magią” i miejscowych „wprawiał w podziw swoimi magicznymi sztukami” (Dz 8,9—11).

Opisywani przez Ewangelistę magowie nie mają z tym oczywiście nic wspólnego. Możemy domyślać się w nich przedstawicieli stanu kapłańskiego bądź specjalistów od nauk przyrodniczych, uczonych astrologów, dla których gwiazda stanowi jawny zwiastun — w myśl astrologicznych pojęć — niezwykłego wydarzenia w Betlejem. Określenia „mędrcy” używa z reguły wiele późniejszych tłumaczy Pisma Świętego, również takich jak Biblia Lutra czy Biblia Zurychska, wyjaśniająca to słowo w przepisie: „dosłownie ‘magowie’ to znaczy astrologi”. W obcych językach dotąd spotykamy to utrwalone pojęcie: pokłon Trzech Królów Włosi nazywają „adorazione dei magi”, Anglicy — „adoration of the Mags”, Niemcy — „Anbetung der Magier”.

Ich ojczyzna „na Wschodzie” może być zarówno Arabia czy Mezopotamia, jak i sama Persja lub Babilonia. Sądząc jedynie po złożonych Dziecięciu darach (złoto, kadzidło i mirra), będącymi wówczas typowymi produktami dalekiej Arabii, stamtąd zapewne należy wywodzić ich pochodzenie. Jeśli zaś chodzi o ich liczbę, to również ustalono ją wyłącznie na podstawie potrójnego daru.

U św. Mateusza mędrcy są najwyraźniej symbolicznym przedstawieniem pierwszych pogan, którzy mimo przekonania o własnej wiedzy, uznają w Narodzonym Mesjasza. I to w sytuacji, gdy Żydzi wokół okazują Mu obojętność czy nawet (jak Herod i jego otoczenie) niepokój i jawną

*wszystkie narody będą mu służyły.
(Ps 72,10—11).*

Przekonywająca siła tych proroctw sprawiła, iż na początku III w. po Chr. Tertulian, jeden z Ojców Kościoła, jako pierwszy nazwał mędrców królami. Jeszcze najstarsze chrześcijańskie wyobrażenia przedstawiały ich podobnych do czcicieli irańskiego bóstwa Mitry, którego kult w owym czasie był niezmiernie popularny wśród Rzymian. Tak właśnie ukazani są na relikwiarzu z V w. przechowywanym w Muzeum Arcybiskupim w Rawennie.

Dopiero w IV i V wieku coraz częściej przybierają oni cechy królów i tak wyobraża ich sztuka późnego antyku na mozaikach i reliefach. Rzymscy twórcy po prostu wykorzystywali znany im typ wschodnich władców w paradnych szatach, z ogromnym, egzotycznym orszakiem spieszących z hołdem dla imperatora. Egzotykę tę podkreślają różne szczegóły, np. obecność wielbłądów. Autor natchniony powiada bowiem:

*Zaleje cię mnogość wielbłądów,
dromadery z Madianu i z Efy.
Wszyscy oni przybędą ze Saby,
zaofiarują złoto i kadzidło,
nucąc radośnie hymny na cześć Pana.
(Iz 60,6)*

Od IV stulecia wymienia się przydane mędrcom imiona, a w VIII—IX wieku na dobre utrwala się rozróżnienie młodego Kacpra dojrzałego Melchiora i sędziwego Baltazara. Inny z Doktorów Kościoła, św. Beda zwany Czcigodnym (673—735) przyporządkowuje Trzech Królów trzem znanym wtedy częściom świata: Azji, Europie i Afryce. Od XV w. Kacper bywa już przedstawiany jako ciemnoskóry, wyraźnie uchodząc za symbol ludów ówczesnego Trzeciego Świata. Jednakże średniowieczne wyobrażenie w Kolonii — dziś głównym sanktuarium ich kultu — ukazują jeszcze wszystkich królów jako „białych”.

Znana w świecie, okazała katedra w Kolonii przechowuje bowiem relikwie Trzech Królów, znajdujące się początkowo w Konstantynopolu, a później w Mediolanie. Stamtąd w 1174 r. przeniósł je do Niemiec kanclerz cesarza Fryderyka Barbarossa, koloński arcybiskup Reinald von Dassel. W przypominającym złotą trumnę kosztownym relikwiarzu skrzynkowym umieszczono je za wielkim ołtarzem świątyni, która zasłynęła odtąd jako miejsce pielgrzymek. Pobożnym pątnikom wydawano nawet specjalną oznakę z wizerunkiem Trzech Królów.

Nowsze czasy dopisały jeszcze jeden rozdział do dziejów mędrców ze Wschodu. W święta Bożego Narodzenia ub. roku, w katedrze Św. Cyryla i Metodego w Salonikach (Grecja) po raz pierwszy pokazano publicznie inne relikwie — część daru Trzech Królów przechowywanego dotąd w monasterze Św. Pawła na Świętej Górze Atos. Zgodnie z klasztornym przekazem dary owe posiadała Matka Boska aż do śmierci w Efezie, następnie zaś znalazły się one w Konstantynopolu, a po jego upadku wpadły w ręce tureckich zdobywców. Dzięki pośrednictwu matki sułtana Mahometa II przekazano je ostatecznie do klasztornego skarbcza na Atos.

Ta niewielka złota blaszka i kilka drobin mirry naocześnie mają przypominać o dniu pokłonu złożonego Jezusowi, który jako święto Epifanii, czyli Objawienia Pańskiego obchodzone jest jeszcze bardziej uroczysto w całym Kościele Wschodnim.

STYCZEŃ

N 4 Anieli Eugeniusza

P 5 Telesfora Szymona

W 6 Objawienie Pańskie

Ś 7 Lucjana Rajmunda

C 8 Seweryna Teofila

P 9 Juliana Marcjanny

S 10 Jana Wilhelma

MYŚLI TYGODNIA:

„Wierzysz, że Bóg się
narodził
w betlejemskim żłobie,
lecz biada ci,
jeżeli nie narodził się
w tobie”.

Adam Mickiewicz

„Marnością jest pragnąć
długiego życia,
a nie starać się o życie
dobre”.

św. Tomasz à Kempis

W następnym numerze,
m.in.:

● Sympozjum naukowe z okazji 100 rocznicy urodzin bpa Leona Grochowskiego

● Warszawa — z okazji 42 rocznicy wyzwolenia

● Wartości literatury młodzieżowej

● Zimowa „Rodzina” — dzieciom

● Porady, krzyżówka



W dniu 21 stycznia w siedzibie ZG STPK odbyło się spotkanie sekretarza Rady Krajowej PRON dr Jerzego Jaskierni z uczestnikami Kongresu Intelktualistów w Obronie Pokojowej Przyszłości Świata: bpem Marinusem Kokiem (Holandia) i bpem Józefem Brinkhuesem (RFN). W spotkaniu tym uczestniczyli również: zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego bp Tadeusz R. Majewski, prezes ZG STPK bp dr hab. Wiktor Wysoczański, wiceprzewodnicząca Krajowego Komitetu Dziecka Karolina Marszał oraz przedstawiciele Urzędu do Spraw Wyznań („Rodzina” nr 12, 23 marca 1986).

W dniu 26 lutego przedstawiciele Komisji Wspólnej PRE i Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego z bpem Anatolijem na czele złożyli wizytę w ZG STPK. W czasie spotkania mówiono o ustaleniach, co do współpracy między Rosyjskim Kościołem Prawosławnym a PRE oraz Kościołami wchodzącymi w jej skład („Rodzina” nr 16 z 20 kwietnia 1986).



24 marca w siedzibie ZG STPK odbyło się drugie wręczenie nagród laureatom konkursu im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Nagrody przyznano za 1984 i 1985 rok, a otrzymali je: dr Maria Sipayłło, prof. dr hab. Michał T. Staszewski, mgr Serafin Kiryłowicz, dr Janusz Maciuszko, mgr Krzysztof Mazur, mgr Ryszard Szlachetowicz, mgr Małgorzata Zdunek, mgr Teresa Furczyńska. Ponadto jury postanowiło przyznać nagrodę zespołową Kołu Naukowemu Socjologii Narodu przy Instytucie Socjologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu („Rodzina” nr 18 z 4 maja 1986 r.).

Przegląd ważniejszych wydarzeń z działalności Zarządu Głównego STPK

(od 1 stycznia do 1 grudnia 1986 r.)



W dniach 8—9 kwietnia odbyło się w Warszawie Sympozjum Naukowe z okazji 120 rocznicy urodzin Bpa Franciszka Hodura — organizatora PNKK w USA i Kanadzie oraz Kościoła Polskokatolickiego w Polsce. Zostało ono zorganizowane z osobistej inicjatywy prezesa STPK, bpa doc. dr hab. Wiktora Wysoczańskiego, a uczestniczyli w nim także goście zagraniczni. Z okazji Sympozjum zostały wybite okolicznościowe medale pamiątkowe z wizerunkiem Bpa F. Hodura i datą sympozjum, które Prezes Towarzystwa wręczył wszystkim jego uczestnikom. („Rodzina” nr 21 z 25 maja 1986).

W pierwszych dniach maja siedzibę ZG STPK odwiedził ks. dr Aleksander Harashti, przedstawiciel Kościoła Baptystycznego w USA, bliski współpracownik wybitnego kaznodziei i publicyisty baptystycznego, dr. Billy Grahama („Rodzina” nr 25 z 21 czerwca 1986).

W dniu 6 maja w ZG STPK odbyło się drugie z kolei spotkanie konsultacyjne przedstawicieli Federacji Związków Zawodowych działających przy ZPU „Polkat” z prezesem ZG STPK bp doc. dr hab. Wiktorem Wysoczańskim („Rodzina” nr 28 z 13 lipca 1986).

Siedziba ZG STPK jest częstym miejscem spotkań wycieczek dziecięcych i młodzieżowych, organizowanych przez oddziały terenowe Towarzystwa. I tak w dniu 14 maja z najmłodszą generacją częstochowskiego oddziału STPK przyjechał do Warszawy bp Jerzy Szotmiller. Jednym z punktów programu wycieczki była wizyta w siedzibie ZG Towarzystwa („Rodzina” nr 26 z 29 czerwca 1986).



„Wychowanie dla pokoju” — pod takim hasłem ZG STPK zorganizował 3-tygodniowy obóz młodzieżowy na przełomie lipca i sierpnia w Józefowie k. Otwocka dla dzieci pracowników ZPU „Polkat”, STPK i Instytutu Wydawniczego im. A. F. Modrzewskiego. Obóz ten odwiedzili m.in.: dr Jerzy Jaskiernia — sekretarz generalny RK PRON oraz Adam Ludwiczak — przewodniczący sekretariatu Młodzieżowej Grupy Pokój przy Ogólnopolskim Komitecie Pokoju („Rodzina” nr 36—41, wrzesień, październik 1986 i nr 45 z 9 listopada 1986 r.).

23 sierpnia odbyło się posiedzenie Zarządu Głównego STPK, w którym uczestniczyli wszyscy członkowie Zarządu, przedstawiciele Urzędu do Spraw Wyznań, przedstawiciele Dyrekcji Naczelnej ZPU „Polkat” oraz Instytutu Wydawniczego im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego („Rodzina” nr 44 z 2 listopada 1986).

Sprawozdanie Prezesa ZG STPK z działalności Towarzystwa za okres od 7 grudnia 1985 r. do 23 sierpnia 1986 r. zamieściła „Rodzina” w numerze 45 z 9 listopada 1986 r.

W dniu 4 października w Domu Pracy Twórczej STPK w Serocku nad Narwią odbyła się konferencja robocza aktywistów Towarzystwa, poświęcona omówieniu dalszej współpracy STPK z PRON-em. Z ramienia PRON-u udział w spotkaniu wzięł dr J. Jaskiernia — sekretarz generalny RK PRON („Rodzina” nr 46 z 16 listopada 1986).



Delegacja Kościołów Chrześcijańskich ze Związku Radzieckiego pod przewodnictwem metropolity lwowskiego i tarnopolskiego Nikodima złożyła wizytę w siedzibie ZG STPK w dniu 9 października („Rodzina” nr 50 z 14 grudnia 1986).



W dniach 5—6 listopada obradowało w Warszawie Międzynarodowe Sympozjum Naukowe, zorganizowane przez ZG Towarzystwa z okazji 100 rocznicy urodzin Bpa Leona Grochowskiego — Pierwszego Biskupa PNKK w USA w latach 1953—1969. Udział w nim wziął m.in. red. Mieczysław Grochowski, syn bpa Leona Grochowskiego. Na zakończenie sympozjum również wszystkim jego uczestnikom zostały wręczone okolicznościowe medale pamiątkowe z wizerunkiem bpa Leona Grochowskiego, specjalnie wybite na tę okazję („Rodzina” nr 2 z 6 stycznia 1987).

W ciągu całego roku szkolnego 1986 siedziba ZG STPK jest miejscem prowadzenia lektoratów języków obcych dla członków Towarzystwa i ich dzieci, oraz kółka plastycznego dla dzieci.

Pojęcie czasu związane jest z ruchem. A ponieważ wszystko, co nas otacza, obdarzone jest przez naturę ruchem, *pantharhei*, wszystko jest ruchome — jak podobno powiedział grecki filozof Heraklit z Efezu — czas i przestrzeń stanowią domenę nauk przyrodniczych. Czas istnieje zatem sam przez się tam, gdzie znajduje się materia, której cząstki obdarzone są wiecznym ruchem.

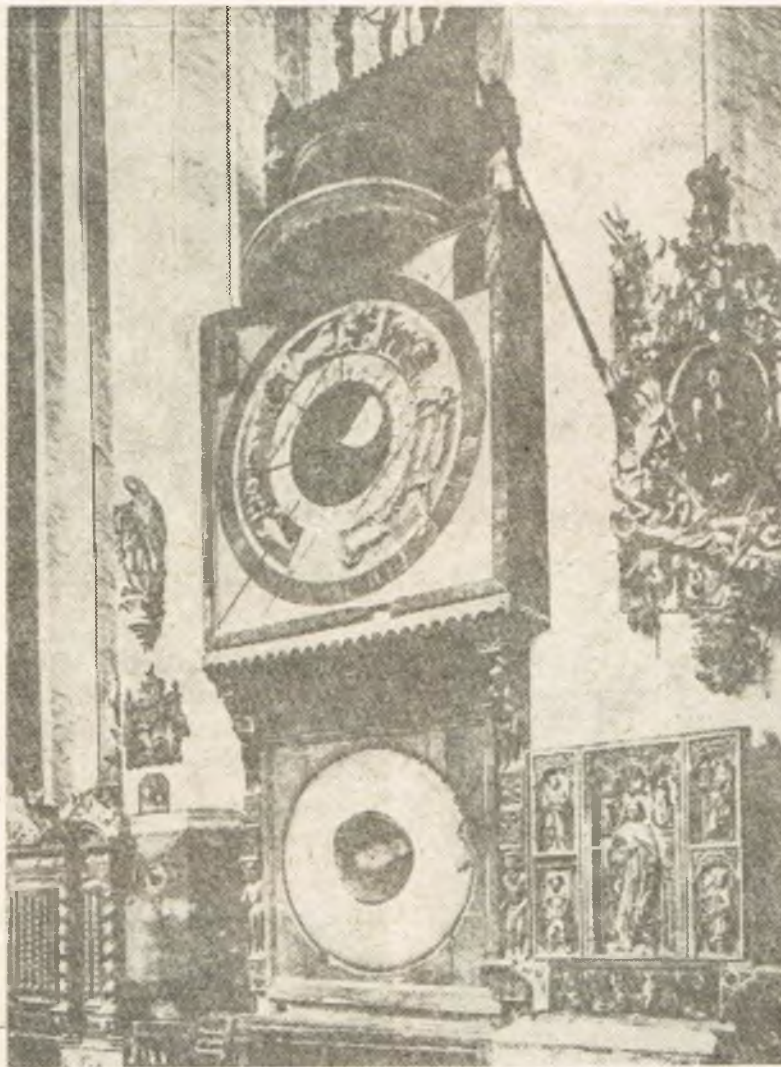
Istoty posiadające świadomość ruchu — istoty żyjące — mają również świadomość biegu czasu. Człowiek, najdoskonalsza z istot żyjących na Ziemi, jest nie tylko sam podporządkowany ogólnym prawom przyrody, ale zdołał również w pewnym stopniu podporządkować sobie przyrodę; zdaje sobie też w pełni sprawę z biegu czasu i potrafi nawet przewidywać, co związane już jest z umiejętnością rachuby czasu.

Umiejętność konstruowania środków do mierzenia czasu — zegara w najogólniejszym znaczeniu tego słowa — zrodziły potrzeby życia codziennego.

Historia zegara i kalendarza — to jednocześnie historia postępu. W początkowym okresie cywilizacji, w okresie zbieractwa i życia koczowniczego, kiedy człowiek był całkowicie zdany na łaskę przyrody, wystarczyła oczywiście tylko orientacja w porze dnia. Noc była przeznaczona na sen. Gdy człowiek zaczął uprawiać ziemię, pojawiła się konieczność przewidywania pór roku, szczególnie na terenach, na których występuje pora deszczowa, wylewy rzek lub mrozy. Dało to początek powstaniu kalendarza.

Powstanie wydawnictw kalendarzowych wiązało się z epoką wynalazku druku, choć już na długo przedtem posługiwano się w rachubie czasu różnymi pomocniczymi środkami. W północnej Europie były np. w użyciu kalendarze „runiczne” w postaci drewnianego drążka pokrytego znakami pisma runicznego. Pierwszy drukowany kalendarz ukazał się około roku 1439, a opracował go astronom niemiecki w postaci dwóch tabel odbitych z drewnianych, ręcznie rytowanych matryc. Późniejsze kalendarze tegoż autora (1458—1476), odbijane już ze składu czcionkowego, stały się pierwowzorem dla innych kalendarzy z epoki przedkopernikowskiej. Słynne były zwłaszcza kalendarze krakowskie. Pierwsze wydawnictwa kalendarzowe, zwane dawniej almanachami, zawierały również przepowiednie zjawisk astronomicznych.

Sama nazwa „kalendarz” wywodzi się z łacińskiego *calendae* — pierwszy dzień każdego miesiąca — i obejmuje nie tylko wydawnictwa czy pomoce przy obliczaniu dat, ale przede wszystkim system rachuby dni w roku. Stąd różne kalendarze: juliański, gregoriański, mahometański, jak również słoneczny, księżycowy, stabilny, światowy, wieczny itp.



BIEG CZASU

Każdy następny krok w rozwoju zegara i kalendarza był konsekwencją systematycznie wzrastających potrzeb, wynikających z rozwoju rolnictwa, komunikacji, techniki i nauki. Dziś czas mierzymy już nie według pozornego biegu Słońca na sklepieniu niebieskim i nie tylko na godziny i minuty. Wprawdzie pociągi i samoloty wyruszają ze stacji wyjściowych jeszcze tylko z dokładnością do minuty, ale start pojazdu księżycowego odbywa się w zgodności z planem co do sekundy, a obserwacje astronomiczne wymagają znajomości czasu z dokładnością do 0,001 sekundy. Słynne dziś „zegary atomowe” to nie wynalazek dla zadokumentowania możliwości współczesnej techniki, a badania naukowe w tej dziedzinie — to nie próżny wysiłek dla zadowolenia ciekawości, lecz dążność do sprostaniamy stale wzrastającym potrzebom. Gdzie jak gdzie, ale w tej dziedzinie ma zastosowanie aforyzm Stanisława Staszica: „Umiejętności

dopotąd są jeszcze próżnym wynalazkiem, może czczym tylko rozumem wywodem... dopokąd nie są zastosowane do użytku narodów.

Wraz z rozwojem techniki nastąpiła miniaturyzacja zegarów. Na miejsce egipskich obelisków, których ciężar wynosił po kilkaset ton, przyszły zmniejszowane zegarki nareczne wielkości oczka pierścienia, ważące kilka gramów. Przez wiele stuleci, aż do późnego średniowiecza, miasta miały niekiedy co prawda monumentalny, ale tylko jeden zegar. Dziś posiadaczem zegarka jest niemal każdy, a są i tacy, którzy mają ich kilka, noszonych odpowiednio do okoliczności. Najstarszy w Anglii zegar-kalendarz sprzed blisko 4 tys. lat, słynny kromlech Stonehenge w pobliżu miasta Salisbury, składał się z ponad 150 bloków kamiennych o łącznej masie około 5 tys. ton. Przyjmując, że masa przeciętnego dzisiejszego zegarka z kalendarzem łącznie z bransoletką wynosi 50 gramów, widzi-

Zegar astronomiczno-figuralny Jana Düringera z 1470 r. w kościele Mariackim w Gdańsku

my, iż z masy 5 tys. ton można by wykonać 100 mln. zegarków.

Jak w wielu dziedzinach twórczości, tak i w dziedzinie budowy zegarów pomysłowość konstrukcji szła w parze z troską o estetyczną oprawę. Zegar stał się także dziełem sztuki. Szczególne bogactwo form zapoczątkował wynalazek zegara mechanicznego, co wiąże się z rozwojem rzemiosła, a zwłaszcza złotnictwa. Powstał odrębny typ zegara — zegar pałacowy. Wiele z nich uległo zniszczeniu, znamy je jedynie z opisów. Wobec stałego rozwoju sztuki zegarmistrzowskiej utraciły funkcjonalność, ustąpiły miejsca nowszym. Znaczna ich część, zachowana przynajmniej w postaci samej tylko obudowy, po dzień dzisiejszy zdobi dawne zamki i pałace, zamienione niekiedy na muzea. Budzą w dalszym ciągu szczerą podziw i szacunek dla swych twórców.

Jeszcze w XVIII stuleciu każdy niemal zegar stanowił odrębny model wykonywany indywidualnie ręką zegarmistrza-artysty. W niektórych krajach, w szczególności w Szwajcarii oraz w graniczących z nią częściach Niemiec i Francji, powstały większe ośrodki chałupnicze, w których produkowano masowo pewne typy zegarów domowych lub kieszonkowych. Szczególną popularnością cieszyły się niemieckie, tzw. „szwarcwaldowskie” (od gór Szwarzwald) zegary domowe z kukułką, wykonywane początkowo całkowicie z drewna, materiału dostarczanego przez miejscowe lasy. Zegary te spotkać można było w XVIII i XIX stuleciu we wszystkich krajach Europy, a nawet poza Europą.

Współczesny zegarek — to owoc wysiłku wielu pokoleń, pomysłowości starożytnych budowniczych, średniowiecznych rzemieślników, współczesnych uczonych i inżynierów. W zasadzie nie przywiązujemy wagi do kunsztownej obudowy, wskazówki i oznaczenia cyfrowe na tarczy mają być jak najprostsze, bez żadnych нефункциональных ozdób. Jednak przy kupnie zegarka jego wygląd estetyczny ma często największy wpływ na decyzję. Zegar czy zegarek — to w zasadzie przyrząd pomiarowy, ale rzadko kto zaliczy go do tej grupy wyrobów. Po prostu zegarek, przedmiot codziennego użytku. Przyzwyczajiliśmy się do tego, że czas wskazuje dokładnie, drobne odchylenia potrafimy bez wysiłku skorygować posługując się radiowymi sygnałami czasu.

Poza stosunkowo nieliczną grupą specjalistów nikt prawie nie dopatruje się w „służbie dokładnego czasu” problemu. Dzięki rozpowszechnieniu się radia nie ma na Ziemi zakątka, gdzie nie można byłoby dowiedzieć się „która godzina” z dokładnością do ułamka sekundy. Nie ma potrzeby odczytywania jej ze Słońca.

EWA STOMAL

Religijne wychowanie małego dziecka w rodzinie



Religijne wychowanie dziecka, podobnie jak każde wychowanie, rozwija się, przechodząc pewne etapy poznawcze, uczuciowe i dążeniowe w zależności od rozwoju dyspozycji psychicznych dziecka oraz nabytego doświadczenia i wpływów środowiskowych. Wychowanie religijne zmierza do trwałego zespolenia dziecka z Bogiem, czyli do życia w łasce, poprzez coraz głębsze poznanie Boga, uczuciowe przeżywanie w miłości i dawanie o Nim świadectwa życia. Idzie więc tu o kształtowanie w świadomości dziecka obrazu Boga kochającego, dającego mu poczucie bezpieczeństwa i o wyrobienie w nim postaw wyobrazających tę świadomość w postępowaniu wobec otoczenia.

Dziecko znacznie wcześniej rozumie zachowanie się swego otoczenia, aniżeli potrafi to oznajmić słowem czy zdaniem. Zanim więc dziecko zacznie mówić, już wcześniej rozumie przejawy życia religijnego wokół siebie, najpierw intuicyjnie, a następnie w miarę rozwoju jego świadomości coraz lepiej. Dziecko szybko włącza się w przejawy życia religijnego zauważanego wokół siebie, wcześniej wyczuwa ich znaczenie intuicyjnie niż rozumowo, stąd też religijne jego wychowanie winno się zacząć na kolanach matki, przy jej sercu.

Rozwój mowy u dziecka (ok. 2 roku życia) wprowadza je w dalsze poznanie Boga i daje sposobność do rozmów o Nim z rodzicami. W tym okresie uczy się ono nazywać Boga i modlić się do Niego w sposób bardzo prosty. Proces ten nasila się w następnym roku jego życia, zwanym wiekiem pytań, kiedy zasypuje nimi swoje otoczenie, zwłaszcza rodziców. Pytania dotyczą również Boga, sposobu Jego bycia, Jego właściwości, czynności i odnośnienia się do Niego.

Następnym etapem w rozwoju religijnym dziecka jest poznanie Boga, Jego osoby poprzez odkrycie własnego „ja” i własnej woli. Przez odkrycie własnej osoby i wyodrębnienie jej spośród otoczenia dziecko staje się zdolne do poznania Boga, który wszystko wie i widzi, jest dobry. Zaczyna ono rozumieć słowa modlitwy „Ojcze nasz”, do której włącza się z większym zaangażowaniem wewnętrznym. Odkrycie to ma miejsce między 3 a 4 rokiem życia dziecka. W tym też już okresie dziecko zaczyna tworzyć sobie obraz Boga

poprzez obraz swoich rodziców, zwłaszcza ojca. Od samego początku włączenia się dziecka w życie religijne, jego rozwój uzależniony jest od przykładu rodziców. W tym zaś okresie znaczenie przykładu ze strony rodziców nabiera szczególnej wagi. Rozpoczyna się bowiem w życiu dziecka jeden z najważniejszych procesów tworzenia i rozwijania osobowości religijnej poprzez osobowość rodziców, kształtowanie się w nim stosunku do Boga poprzez stosunek rodzicielski, zwłaszcza ojca. Ojciec zły, despotyczny awanturnik wpływa ujemnie na kształtowanie się obrazu Boga u dziecka. W tym bowiem wieku nie jest ono jeszcze zdolne oddzielać tych dwóch ojców od siebie. A nawet kiedy jego poznanie i jego pojęcia staną się bardziej dojrzałe, nie zawsze będzie ono w stanie wyprostować skrzywiony obraz Boga dzieciństwa. Zatem początkowe założenia religijnego wychowania dziecka sięgają swym wpływem w dalszy i przyszły jego rozwój religijny, a niejednokrotnie decydują o nim wyraźnie, jak również o skuteczności oddziaływania rodziców w poszczególnych kierunkach tego wychowania.

Ponieważ we wczesnym dzieciństwie (między 3 a 5 rokiem życia) pojawia się już myślenie przyczynowe, trzeba mówić dziecku o Bogu-Stworzycielu, o stworzeniu świata i człowieka, o raju i o szczęściu w nim, o miłości Boga i zła, jakim jest nieposłuszeństwo wobec Niego, posługując się opowiadaniem biblijnymi.

Dużym ułatwieniem poznania Boga będzie wprowadzenie dziecka w historię i życie Jezusa. Z chwilą, kiedy dziecko zaczyna mówić, matka uczy je modlić się, początkowo w krótkich słowach czy zwrotekach, prostych i zrozumiałych. Przykład zaś modlących się rodziców wykształca jego postawę w modlitwie na całe życie. W modlitwie dziecka obok „Ojcze nasz” nie może zabraknąć pozdrowienia Matki Bożej — „Zdrowaś. Maryjo” i modlitwy do Anioła Stróża. To są pierwsze modlitwy, których dziecko powinno się nauczyć.

W tym krótkim artykule nie sposób wyczerpać całego tematu. Zasygnalizowaliśmy tylko pewne, szczególnie ważne sprawy. Do tematu tego będziemy jeszcze wielokrotnie powracać na łamach naszego tygodnika.

data, okres	lokalizacja geograficzna, polityczna	fakty, wydarzenia
1939 25 VIII	Polska — — Anglia	Podpisanie układu polsko-angielskiego o wzajemnej pomocy w razie agresji niemieckiej.
1939 31 VIII	— Polska Niemcy —	Ultimatum Niemiec wobec Polski żądające m.in. natychmiastowego powrotu Gdańska do Rzeszy.
1939 1 IX	ATAK NIEMIEC NA POLSKĘ — WYBUCH WOJNY POLSKO-NIEMIECKIEJ POCZĄTEK II WOJNY ŚWIATOWEJ	
1939 1 IX	Polska	Najazd Niemców na Polskę. Krążownik „Schleswig-Holstein” o godzinie 4.45 zaczyna ostrzeliwać Westerplatte, z 200-osobową załogą polską.
1939 3 IX	Francja, Wielka Brytania — Niemcy	Francja i Wielka Brytania wypowiadają wojnę Niemcom, nie podejmując jednak działań wojennych na lądzie.
1939 7 IX	Polska — Niemcy	Po wielokrotnych odpartych atakach nieprzyjaciela z lądu, morza i powietrza bohaterska załoga Westerplatte kapitułuje.
1939 9—22 IX	Polska — Niemcy	Bitwa nad Bzurą — jedna z największych w kampanii wrześniowej.
1939 17 IX	Polska — ZSRR	Wojska radzieckie wkroczyły na teren zachodniej Ukrainy i Białorusi.
1939 27 IX	Polska — Niemcy	Po bohaterskiej obronie pod dowództwem gen. Juliusza Rómmla kapitułuje Warszawa.
1939 2 X	Polska — Niemcy	Po długotrwałej obronie kapitułuje Hel.
1939 5 X	Polska — Niemcy	Bitwa pod Kockiem — ostatnia bitwa w kampanii wrześniowej. Niemcy likwidują oddziały polskie dowodzone przez gen. Franciszka Kleeberga.
1939	Niemcy	Podjęcie prac nad rozszczepieniem jądra atomowego w Niemczech.
1939 11 X	USA	List wybitnych fizyków z E. Szilardem i A. Einsteinem do rządu USA o możliwości zbudowania bomby jądrowej przez Niemcy.
1939 26 X	Polska	Aresztowanie przez gestapo prezydenta Warszawy, Stefana Starzyńskiego. W grudniu 1939 roku został on wywieziony do obozu koncentracyjnego w Niemczech i tam zamordowany.



Wrzesień 1939. Warszawy bombardowanej z ziemi i powietrza bronią bohatersko regularne oddziały wojskowe i Robotnicze Bataliony Obrony Stolicy, aż do 27 września, dnia kapitulacji.

Twoje życie w cyfrach

Mamy nadzieję, że lektura pierwszej części psychozabawy pt. „Twoje życie w cyfrach” przyniosła Państwu nieco rozrywki i zabawy, i że wyliczyli już Państwo dokładnie wszystkie dni i miesiące, a także spółgłoski i samogłoski imion i nazwisk, a przez to poznali dokładnie — jeśli do tej pory nie miało to miejsca — swój charakter. Dziś proponujemy więc Państwu drugą część zabawy, opartej na tej samej zasadzie.

Okazuje się, że oprócz poznanej już drogi życiowej i charakterystycznej dla każdego drogi osobowości, w życiu liczyć się będą również dwa stałe elementy, zaprogramowane już w momencie urodzenia, tak zwane elementy kluczowe. Pierwszy z nich otrzymuje się przez zsumowanie liter imienia lub imion, wpisanych do metryki urodzenia. Drugi element kluczowy to suma liczb podstawowych imienia lub imion, nazwiska i drogi życiowej.

Ci z Państwa, którzy pragnęliby bardzo dokładnie poznać swe zalety i wady — jeśli takie są, oczywiście — mogą pokusić się o analizę swego wewnętrznego „ja”, dokonaną przez zsumowanie spółgłosek, wchodzących w skład imion i nazwiska. Otrzymana po kolejnych redukcjach, znanych z poprzednich obliczeń, wartość liczbową ukazuje właściwy sekret wewnętrznego „ja”, opracowany według następującego założenia:

- 1 = zdolności kierownicze
- 2 = koleżeństwo, społeczność
- 3 = ekspresja
- 4 = praca, twórczość na skalę ogólnoludzką
- 5 = poczucie swobody, zamiłowanie zmian
- 6 = odpowiedzialność, obowiązkowość
- 7 = poszukiwanie przyczyn
- 8 = interesowność, zamiłowanie do gromadzenia dóbr
- 9 = służba ludzkości, praca dla innych
- 11 = natchnienie
- 22 = praca, twórczość, działalność dla korzyści uniwersalnych.

Jeżeli dokonamy redukcyjnego dodawania samogłosek imion i nazwiska, otrzymamy liczbę wskazującą poryw serca, objaśnianą według następującego schematu:

1. „jedyński” pragną powodzenia, chcą być szefami, zajmują się wielkimi projektami bez wnikania w szczegóły. Są zdolne do realizowania wielkich przedsięwzięć. Potrzebują uznania i podziwu.
2. „Dwójki” są mało ambitne, wolą przekazywać niż tworzyć, interesują się porozumieniem i kontaktem z drugą osobą, są czule i serdeczne.
3. „Trójki” szuka formy wykazania się. Jest bardzo społeczna, zewnętrznie swe uczucia. Lubi komfort i pragnie go w swym otoczeniu.
4. „Czwórki” poszukują w swym działaniu porządku, tradycji, regularności.
5. „Piątki” pragną przede wszystkim zmian i swobody, a także różnorodności w swym otoczeniu.
6. „Szóstki” szukają równowagi rodzinnej, zrozumienia u innych, harmonii i odpowiedzialności.
7. „Siódemka” woli życie wewnętrzne, ciszę i medytację, lubi przebywać sam na sam ze sobą.
8. „Ósemki” szukają władzy, bogactwa i powodzenia.
9. „Dziewiątka” pragnie nauczyć każdego korzystać ze swych wiadomości i umiejętności.
11. „Jedenastki” to idealisci. Chcą dzielić z innymi swe szerokie horyzonty i poglądy na życie.
22. „Dwudziestka dwójka” pragnie bez krzty egoizmu budować ludzkość. To wizjoner, który jednak stoi obiema nogami na ziemi.

Przy pomocy tych dwu liczb, określających „wewnętrzne ja” i „poryw serca”, możemy przeprowadzić jeszcze dwie operacje, tzw. badania pośrednie. Badanie pośrednie „wewnętrznego ja” przeprowadza się odejmując wartość ostatniej litery nazwiska od pierwszej litery imienia — lub odwrotnie, zależnie od ich wartości. Badania pośredniego „porywów serca” dokonuje się przez odjęcie wartości pierwszej samogłoski nazwiska od ostatniej — lub odwrotnie.

Badanie pośrednie „wewnętrznego ja”:

1. Musisz uważać, aby nie narzucać zbyt swobodnie swojej woli innym i nie dopuścić do utraty indywidualności.
2. Naucz się współpracować z innymi — nie uzależniając się jednak od nich.
3. Naucz się więcej okazywać uczucia i cenić przyjemności.
4. Postaraj się pracować dobrze i wydajnie, ale nie zostań niewolnikiem pracy i naucz się akceptować codzienność.
5. Akceptuj zmiany.
6. Naucz się przyjmować innych takimi, jakimi są.
7. Nie żyj tylko życiem wewnętrznym, uznaj istnienie rzeczywistości.
8. Musisz wypracować sobie równowagę między materią i duchem.
9. Naucz się interesować się ludzkością — i poszczególnymi ludźmi.

A oto wyniki badania pośredniego „porywów serca”:

1. Musisz wziąć na siebie aktywną rolę w twoim małżeństwie.
2. Musisz podjąć się spełniania biernej, buforowej i łagodzącej roli w małżeństwie.
3. Postaraj się okazać innym swe uczucia i przetłumacz je na język faktów.
4. Wystrzegaj się monotonii i przyzwyczajaj w dziedzinie uczuć.
5. Postaraj się o stabilność twego małżeństwa.
6. Naucz się słuchać innych i dbaj o harmonię.
7. Wyjdź ze swej skorupy wewnętrznej, nie oddalaj się od innych.
8. Ogranicz swe uczucia zazdrości i zawiści wobec innych, okaż innym więcej tolerancji.
9. Naucz się cierpliwości w każdym podejmowanym działaniu i zdobądź się na więcej tolerancji.

Przedstawiliśmy Państwu obliczenia, które są podstawowe dla każdego badania numerologicznego. Specjaliści-numerolodzy, a jest ich w różnych krajach Europy Zachodniej i w USA coraz więcej, robią jeszcze dodatkowe obliczenia, oczywiście przy użyciu najnowocześniejszego sprzętu. Okazuje się, że ponoć można wykorzystywać numerologię w przemyśle, w reklamie, przy wyborze nazwy jakiegoś nowego produktu, przy wyborze daty jego wprowadzania na rynek; w tak zwanym show-biznesie impresariowie gwiazd mniej znanych wykorzystują numerologię dla wytypowania odpowiedniego pseudonimu, gwiazdy pierwszej wielkości przy pomocy numerologów ustalają daty koncertów, itp, itd. W Europie Zachodniej, a szczególnie we Francji, uważa się ostatnio, że numerologia jest w niektórych dziedzinach bardziej przydatna niż grafologia, że lepiej określa siły i słabości danej osoby, że lepiej można ustalić przebieg i rozwój kariery danego osobnika.

Pewien znany paryski numerolog stwierdził, że jego klientela składa się w 80% z kobiet i tylko w 20% z mężczyzn. Wiek klientów — od 25 do 40 lat. Mężczyźni nigdy nie pytają go o uczucia. Chodzi im raczej o interesy, o ustalenie za i przeciw planowanych zmian zawodowych. U kobiet natomiast uczucia są na pierwszym miejscu, choć one również stosują numerologię do problemów zawodowych. Sporo przychodzi również młodzieży, dziewcząt i chłopców w wieku od 18 do 23 lat. Pragną oni często ustalić swą dalszą drogę życiową, wybrać odpowiedni zawód. Często są to osoby, które w dzieciństwie bądź w okresie dorastania przeżywały jakieś chwile załamania.

Skoro już to wszystko wiemy — nie pozostaje nam nic innego, jak wziąć kartkę, ołówek, może liczydła, jako polski odpowiednik maszyn obliczeniowych ... i liczyć! A jeśli coś okaże się nie tak, jak byśmy tego oczekiwali, zawsze można sobie przypomnieć, że właściwie nasza babcia zawsze chciała, żeby nasze imię było „po prabaci” lub „po dziadku” — wtedy oczywiście całe liczenie wypadałoby zupełnie inaczej...

(tłum. z jęz. franc. i oprac. — ed)

Zimowa niedziela

Idzie, idzie Pani Zima...
Mróz na szybach kwiaty trzyma,
Śnieżek coraz większy prószy
Prosto w oczka, noski, uszy...

Idzie Zima, w szalu białym —
już króluje w świecie całym!
Pomagają jej bałwanki
które ciągną Zimie sanki...

A gdy Zima się uśmiecha —
wiele uciech dzieci czeka:
Jazda z górki „na pazurki”,
łyżwy, sanki oraz narty,
śnieżki, zamki — same żarty!

O kuligu — wszyscy śnią,
zwłaszcza tym z ogniskiem w lesie:
Konie już z kopyta rwą
echo — piosnki słowa niesie...

Wkoło śnieg się skrzy i skrzy...
W saniach mama, ja, i ty...
Wiatr, i noc, i Zima z nami
gdy pędzimy tak saniami...

Lecz — ostrożnie z Panią Zimą!
Często trzeba pod pierzyną
grzać zziębnięte ręce, nogi,
— bo mróz bywa bardzo srogi!



Tyle pisku, śmiechu, wrzawy,
tyle śniegu i zabawy,
tyle skoków, szusów, zjazdów,
przewracanek i podjazdów,

Że już więcej ani chwili
nie wytrzymam — moi mili —
Już ubieram się i gnam
też z sankami, i — nie sam!

Ze mną zbiega też Uszatek,
mój przyjaciel — mały psiacek,
we dwóch będzie nam weselej,
oraz — oczywiście — śmielej!

Już i górka, dzieci, śnieg...
Nie na marne poszedł bieg!
Do zabawy! Dalej, żwawo!
To jest zima! Zimo — brawo!

E. LORENC

Idzie zima

Dziś tak pięknie słońce świeci!
Dziś — na górce tyle dzieci
Z saneczkami i z nartami,
Z mamusiami, tatusiami.

Jestem pod opieką Miłorady —
powiedział. — Proszę cię, po-
wiedz mi, jak trafić do Łagod-
nych Gór?

— Zaraz ci wytłumaczę. Tutaj
jest Dolina Pól. Pójdź z nią w
tę stronę, w której słońce nigdy
nie świeci. Będziesz tak szedł,
dopóki nie zobaczysz Czarnego
Lasu. Łagodne Góry są za Czarnym
Lasem.

— Dziękuję ci — powiedział
Piotruś, ale skowronek już tego
nie słyszał. Leciał w niebo.

— Więc pamiętaj, Kiwaju —
mówił po chwili chłopiec odna-
lazszy psa. — Najpierw Dolina
Pól, potem Czarny Las, potem
Góry Łagodne.

— Czarne Góry, Łagodne Po-
la — mówił pies machając ogo-
nem — Dolina Lasów...

— Ależ Kwieju! Wcale nie
tak!

— Jeżeli sam wiesz tak dobrze,
to po co jeszcze i ja mam się
męczyć? Lepiej ruszajmy w dro-
gę.

Piotruś roześmiał się i uznał,
że pies ma słusność.

Wędrowka przez Dolinę Pól
nie była ciężka. Dolinę przecina-
ła droga w stronę, w której
słońce nigdy nie świeci. Wzdłuż
drogi skupiały się liczne wsie,
prawie jeszcze puste. Kiwaj czę-

I. JURGIELEWICZOWA

O chłopcu, który szukał domu



sto szperał tu po śmietnikach
(co napełniało Piotrusia niesma-
kiem), a chłopiec zaglądał do za-
gród i nieraz znajdował kawałek
marchwi czy brukwi albo nawet
porzucone przez kurę jajko.

Kiwaja, który nade wszystko
lubił towarzystwo Piotrusia oraz
bieganie, dobry humor nie
opuszczał ani na chwilę. Chł-
piec także był w dobrym uspo-
sobieniu. Miło było jechać na
miękkim Kiwajowym grzbiecie,
grzejąc się w wiosennym słońcu
i rozmyślając o tym, że może
niedługo tą samą drogą będzie
się wracało do Domu pod Topolą
razem z Kasią i Trusią. Piotruś
nie wiedział jeszcze, jak je od-
najdzie, ale chciał, żeby to stało
się jak najprędzej. Niecierpliwie
wyczekiwał chwili, kiedy dotrą
do Czarnego Lasu. Dolina Pól
była jednak rozległa i wędrowa-
nie przez nią trwało bardzo

długo. Wreszcie po wielu dniach
podróży ukazała się z daleka
szeroka, ciemna smuga.

— Kiwaju! — zakrzyknął Pio-
trus. — Widzisz? To na pewno
Czarny Las.

Pies machnął ogonem i przy-
spieszył kroku. Niedługo potem
obaj odpoczywali w cieniu wspa-
niałych jodeł i buków.

— No widzisz — mówił Pio-
trus z zadowoleniem. Dolinę Pól
mamy za sobą. Przejdziemy
Czarny Las, potem Góry Łagodne
i będziemy w Szarym Kraju.
Ale trzeba bardzo się spieszyć.

— Dlaczego? Mogę tak z tobą
wędrować całe życie.

— Ależ, Kiwaju — oburzył
się chłopiec — musimy przecież
znaleźć Kasię i Trusią i zapro-
wadzić je do domu.

— A rzeczywiście...

Zawstydzony pies ułożył się na
mchu, Piotruś zaś, oparłszy się
o jego bok, podpatrywał mrów-
ki. Przed dalszą podróżą trzeba
było trochę odpocząć.

Nagle gdzieś w koronach drzew
rozległ się niespokojny szelest...
Kiwaj podniósł uszy, chwilę na-
słuchiwał, poderwał się — i do-
padłszy wielkiej sosny zaczął
podskakiwać i wściekle ujadać.
Wysoko, między gałęzmi, siedzia-
ła wiewiórka.

Piotruś zauważył od razu, że
w jej zachowaniu było coś nie-
zwykłego. Nie bała się wcale Ki-
waja, można by myśleć, że wcale
go nie zauważyła. Tkwiła na ga-
łęzi prawie bez ruchu i patrzyła
przed siebie przerażonymi ocz-
mi.

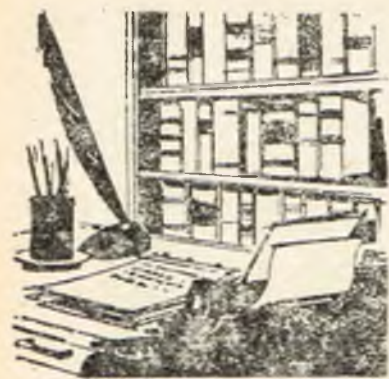
— Cicho, Kiwaju! — wykrzyk-
nął Piotruś.

Pies szczełotał jednak zapamię-
tałe dalej, dopóki chłopiec nie
podbiegł i nie potrząsnął go za
kudły.

— Przestań szczełotać i uspokój
się — powiedział surowo — nie
widzisz, że ją spotkało jakieś
nieszczęście?

Kiwaj zamilkł.

— Co ci się stało? — wołał
Piotruś, zadarłszy głowę. — Co
ci się stało?



Dlatego (niezależnie od wyjaśnienia przedstawionych trudności) proszę o informację, skąd się wzięło to wyznanie? Interesuje mnie także, czy ludzie ci otrzymują jakieś wynagrodzenie za to, że chodzą po domach i bardzo zależy im na pozyskaniu nowych wyznawców.

Byłabym również wdzięczna za odpowiedź na pytanie: Czy Ewelina to imię święte? Jeżeli tak, to kiedy przypada jej uroczystość?

Szanowna Pani Zofio! Jak nam wiadomo z Objawienia Bożego, Jezus Chrystus jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem. Maryja jest matką Syna Bożego jako człowieka, a więc Matką Bożą. Prawdę tę spotykamy wielokrotnie w Nowym Testamencie. I tak przy zwiastowaniu powiedział anioł Marii. (...) „Oto poczniesz w łonie i urodzisz syna, i nadasz mu imię Jezus. Ten będzie wielki i będzie nazywany Synem Najwyższego” (Łk 1, 31—32a). Wynika z tego jednoznacznie, że Jezus, który narodził się z Marii, będzie „Synem Najwyższego, a więc Synem Bożym. Bowiem mianem Najwyższego” określali Izraelici tylko samego Boga. Witając zaś Maryję podczas nawiedzenia, Elżbieta „zawołała donośnym głosem i rzekła: Błogosławionaś ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota twego. A skądże mi to, że matka mojego Pana przyszła do mnie?” (Łk 1,42—43). Wita więc Maryję, jako Matkę Boga. Objawił jej to Duch Święty, którym „Elżbieta napełniona została” (Łk 1,41b). Bowiem Panem wszystkich Izraelitów był tylko Bóg. Wreszcie — podając rodowód Chrystusa jako człowieka — ewangelista stwierdza jednoznacznie: „Jakub był ojcem Józefa, męża Marii, z której narodził się Jezus, zwany Chrystusem” (Mt 1,16), czyli Mesjaszem.

Tak więc, chociażby w świetle przytoczonych tekstów nie można mieć wątpliwości odnośnie boskiego macierzyństwa Marii. Zatem Maryja jest na pewno Matką Bożą.

Pozostaje jeszcze problem świętości Marii. Otóż anioł zwiastowania pozdrawiając ją, powiedział: „Bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z tobą” (Łk 1,28). Świętość polega na uczestnictwie w życiu Boga przez łaskę uświęcającą. Skoro zaś Maryja według zapewnienia wysłannika Bożego, była „łaski pełna”, nie można mieć najmniejszej wątpliwości co do Jej świętości.

Nadmienić należy, że Świadkowie Jehowy tłumaczą Pismo Św. (uznane przez nich jako jedyne źródło Objawienia Bożego) bardzo dowolnie. Nic więc dziwnego, że nie przyjmują tak oczywistych tekstów biblijnych, potwierdzających boskie macierzyństwo Marii, jak chociażby wyżej przytoczone.

Odnosnie czci obrazów kierują się Świadkowie Jehowy starotestamentowym zakazem, zakazem, zawartym w Księdze Wyjścia (rozd. 20, 4—5). Zakaz ten nie został jednak potwierdzony przez Chrystusa, stąd nie obowiązuje jego wyznawców. Nie uznają oni również Kościoła, który (według ich nauki) jest dziełem ludzkim. Następnym takiego stanowiska jest nieuznawanie instytucji kapłaństwa (poszczególne zbory są autonomiczne i nie podlegają żadnej władzy) oraz odrzucenie wszelkich zewnętrznych form kultu. Zgromadzenie religijne odbywają więc w domach prywatnych.

Według ich nauki zbawionych zostanie tylko 144.000 wybranych (tzw. Małe Stado). Bowiem tylko tyłu ludzi zabierze Jehowa do swego Syna w niebie. Stąd ograniczona liczba tych, którzy otrzymają nieśmiertelność. Natomiast bardzo dużo ludzi liczyć

może na to, że żyć będzie bardzo długo — może nawet wiecznie. Bowiem w miarę przybliżania się okresu tysiącletniego panowania Chrystusa na ziemi (pod koniec tego okresu), zniszczona zostanie śmierć. Twierdzeniom świadków Jehowy przeczy rzeczywistość, gdyż i oni umierają.

Co się zaś tyczy rodowodu, to wyznanie, o którym mowa wywodzi się z USA. Tam bowiem w 1912 r. powołano Międzynarodowe Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego... Pierwszym prezydentem stowarzyszenia został Ch. Russel. Po jego śmierci w 1916 r. na prezydenta wybrano Franklina Rutherforda, zmarłego w roku 1942. Sędzia Rutherford — uczeń i kontynuator dzieła Russela wprowadził daleko idące modyfikacje i zmiany, co pogłębiło tendencje rozłamowe. Wkrótce doszło do trwałego rozłamu na „russelistów” i „rutherfordystów”. Ci ostatni założyli w roku 1931 własną organizację wyznaniową pod nazwą „Świadkowie Jehowy” (Włodarski, Tarowski: *Kościół chrześcijański*, Warszawa 1968). Członkowie tej organizacji wyznaniowej mają obowiązek apostołowania. A ponieważ są organizacją o zasięgu międzynarodowym, nie można wykluczyć, że otrzymują na ten cel jakieś środki finansowe.

* * *

Katalogi świętych nie wymieniają Eweliny. Stąd wniosek, że taka święta nie istnieje. Imię to jest prawdopodobnie pochodne od imienia Ewa. Wymieniane jest ono w kalendarzach przy dniu 24 grudnia.

Korzystając z okazji, łączę dla Pani i wszystkich Czytelników pozdrowienia w Panu naszym, Jezusie Chrystusie.

DUSZPASTERZ

Rozmowy z Czytelnikami

Ze swoimi trudnościami religijnymi, zwraca się do nas p. Zofia U. z Wrocławia. Czytelniczka ta, w przesłanym do Redakcji liście, pisze między innymi:

„Zupełnie przypadkowo zetknęłam się ze Świadkami Jehowy, którzy — chodząc po domach — przyszli również do mojego mieszkania. Przy okazji zauważyłam, jak trudno jest się z nimi rozstać. Nie chcieli bowiem za żadną cenę opuścić mojego domu.

W trakcie rozmowy twierdzili uparcie, że Maryja nie jest ani Matką Bożą, ani świętą... Dowiedziałam się również, że nie uznają oni obrazów świętych, księży oraz nie posiadają świątyń... Zapewniali mnie także, że oni nigdy nie umrą, gdyż życie jest wieczne. Tymczasem powszechnie wiadomo, że wszyscy ludzie umierają, a po śmierci ciała ich obracają się w proch...

Jestem wychowana inaczej i trudno mi się z tym pogodzić.

Jaki język, taki naród

Mówmy po polsku

Przy omawianiu trudności naszej pisowni nie można pominąć problemów pisowni początkowych i końcowych cząstek wyrazów, a mianowicie przedrostków i przyrostków. Mogą one, istotnie, przysparzać nam sporo kłopotów.

Zacznijmy więc od tego, że w zasadzie przedrostki i przyrostki mają pisownię stałą, ale... (oczywiście, jest i ale) — zdarzają się wyjątki, polegające na podporządkowaniu pisowni wymowie. Oto jak ta zasada wygląda w praktyce:

1. Następująca grupa przedrostków ma pisownię stałą, niezależną od tego, jak się je wymawia. Należą do nich: roz-, bez-, ob-, pod-, nad-, przed-, w-, na przykład *sunąć* — *odsunąć*, *rozsunąć*, *trwonić* — *roztrwonić*, *stronny* — *bezstronny*, *sypać* —

wysypać, *obsypać*, *kulić* — *podkulić*, *skoczyć* — *wskoczyć*.

Te przedrostki powodują podwojenie spółgłoski, gdy ich końcowa głoska jest taka sama, jak pierwsza wyrazu podstawowego, np. *zuchwały* — *rozzuchwalić*, *zeby* — *bezzębny*, *dać* — *oddać*, *poddać*, *naddać*.

2. Piszemy zgodnie z wymową następujące przedrostki: z-, s-, ś-, wz-, ws-, wez-, wes-, na przykład: *wabić* — *zwać*, *palić* — *spalić*, *cisnąć* — *ścisnąć*, *lecieć* — *wzlecieć*, *głowa* — *wzglowie*, *tchnienie* — *westchnienie*.

W tej grupie do wyjątków należy niezgodne z wymową pisanie z- przed *dzi* (słyszmy tu „dzd”), przed *h* (słyszmy „sh”), a także przed *s*, *ś*, *sz*, na przykład: *dziczec* — *zdziczec*, *heblować* — *zheblować*, *sadzić* — *zsa-*

dzić, *siadać* — *zsiadać*, *szyc* — *zszyc*.

Niezgodna z wymową jest również pisownia s- przed *pi* (i to już niezależnie od tego, czy jest przedrostkiem, czy należy do rdzenia), na przykład: *spichlerz*, *spiczarnia*, *spiczasty* (uwaga! *szpic*), *spiż* uwaga: zgodnie z wymową piszemy *śpiew*, *śpię*, *pośpiech*, *śpieszyć się*).

Tyle mniej więcej powinniśmy pamiętać o pisowni przedrostków. Bardziej skomplikowana będzie pisownia zakończeń. Takie bowiem zakończenia, jak -ski, -ska, -zka, -dzki, -dzka, -cki, -cka, -dztwo, -ctwo, -stwo zależą będą od tego, jak jest zakończenie rdzenia, albo od tego, czy piszemy rzeczowniki czy przymiotniki. (Przypominamy: zakończenie rdzenia to wymiana spółgłosek *d-dz-dź*, *t-c*, *k-cz-c*, *z-ż-ż-g*). Mamy więc na przykład: *lud* — *ludzki*, *chwat* — *chwacki*, *Sieradz* — *sieradzki*, *Łódź* — *łódzki*, *Turek* — *turecki*, *zwycięz+ać* — *zwycięzca*, *pros+ić* — *prośba*, *groz+ić* — *groźby*, *znawca* — *znawstwo*. Wyliczenie to ułatwi nam zrozumienie zasady (*ludzki* przez *dz* bo *lud* przez *d*, *zwycięzca* przez *z* bo *zwycięz+ać* przez *z* — według tabeli wymian spół-

głosek), ale nie zawsze wyjaśni pisownię.

Najpierw więc zajmijmy się rzeczownikami, stworzonymi przez dodanie -stwo, lub -wstwo i -dztwo lub -ctwo. Możemy więc od przymiotników *mężny*, *leniwy*, *myśliwy* utworzyć rzeczowniki przez dodanie -stwo, : *męstwo*, *leniwo*, *myślństwo*. Czasem w wymowie słyszmy tu jeszcze głoskę *w*, ale zachowujemy ją i piszemy -wstwo wyjątkowo tylko w wyrazach *rybołówstwo* (bo: *ryby* łowić), *szewstwo* (bo: *szew*) i w zakończeniach -znawstwo (np. *gleboznawstwo*) i *dawstwo* (*ustawodawstwo*).

Rzeczowniki zakończone na -dztwo i -ctwo piszemy zgodnie z pisownią wyrazów pokrewnych (czyli: *dowództwo* — bo *dowodzić*, *województwo* — bo *wojewoda*, ale *rolnictwo* bo *rolnik*, *bractwo* — bo *brat*, stosownie do znanej już i przypominanej dziś wymiany spółgłosek).

Tyle na dziś. O *Francuzce* mówiącej po *francusku* napiszemy następnym razem.

ed

Marszałek darmo pytał. Czertwan nie słyszał. Nie uważał i nie go w tej chwili nie obchodziło.

Zdziwieni milczeniem, obejrżeli się obecni, i ruch się zrobił wokół.

Książd rzucił się pierwszy z powitaniem panienki; Witold zapominając o całej sprawie, poskoczył, gnąc się w prawidłowym ukłonie, pani Czertwan otarła łzy, uciszyła swój lament. Panowie inni, znający milionową dziedziczkę z widzenia tylko, ukłonili się z daleka, obrzucając ją gradem krytycznych spojrzeń.

Zwróciła na siebie uwagę, odciągnęła na siebie zajęcie całego grona. Nie zmieszala się wcale; z całą swobodą uchyliła główkę z powitaniem, tylko blask znikł z rysów i rozradowanie cofnęło się w głąb oczu.

— Dziękuję, księże proboszczu — odparła na jego zaproszenie by poczęła w pokoju. — Wstąpiłam za interesem na chwilę.

Tu zwróciła się do Marka, który nieco się odsunął, i spytała:

— Czy zastałam pana Ragisa?

— Nie, pani! W zaścianku od rana drzewo przyjmuje!

— Ach, szkoda, że go nie ma! Przyniosłam mu prezent.

Sięgnęła za siebie, na ławkę, i położyła na oknie przedmiot jakiś okrągły w batystowej chusteczce.

— Czy wolno zobaczyć, co to takiego? — zagadnął Witold z umizgiem.

— I owszem, tylko ostrożnie, bo kole!

— Jeź! — krzyknął student, zagładając.

— A to się stary ucieszy! — zaśmiał się książd.

— Szczególne amatorstwo! — zauważyła lekceważąco pani Czertwan, otrzepując ręce.

A Irenka mówiła wesoło, wciąż zwrócona tylko do milczącego Marka.

— Wybrałam się na spacer dzisiaj, pieszo i łódką, bo na promie taki ścisk z pana drzewem, że ani marzyć o przedostaniu się tamtędy. W trawie na Dewajcie znalazłam to zwierzątko i zabrałam uradowana, że zastąpi może spalonego faworyta.

— Dziękuję pani. Odniosę go zaraz chrzestnemu — rzekł sięgając po jeża.

— A! broń Boże! Zostawimy go łaskawym względem księdza proboszcza, a pan mnie przeprowadzi. Wszak może pan już odejść? Sąd skończony?

A zatem była tam za ścianą, i słyszała wszystko! Pod panią Czertwan zachwiały się nogi, Witold zbladł, stracił cały swój rezon. Nie dla uszu pięknej panny i bogatej dziedziczki była ta sprawa

i takie zakończenie. Teraz dopiero zawstydził się i okropnie spokojnie.

— Za chwilę służę pani! — odparł Marek, zbliżając się do marszałka.

Pozostali u okna, zakłopotani widocznie, nie wiedzieli co mówić, a Irenka nie raczyła zacząć rozmowy. Pani Czertwan odzyskała pierwszą przytomność.

— Pan Martwiz wyjechał? — zagdnęła siłą woli zdobywając się na uprzejmy uśmiech.

— Tak, pani, wyjechał — odparła panienka, schylając się do Margasa, który czekając na pana, leżał pod oknem.

— Pani się zapewne czuje strasznie osamotnioną w naszych stonach? — zaczął Witold.

— Nie, panie. Mam dużo zajęcia w domu, nie mam czasu na nudy — rzekła chłodno, nie patrząc na niego.

— Ach, cóż to za wstrętny pies! — zawołał — i pokaleczony! Pani się nie boi dotykać go?

— Przecież go znam. To pies pana Marka, codzienny gość w Poświciu. Opalił się, biedak, w pożarze, pilnując pańskiego dobra. Bardzo go lubię!

Pogładziła zwierzę, laszcząc się do niej, i spojrzała do pokoju.

Marek kładł swój podpis pod wyrokiem, otoczony gronem poważnych obywateli, i milcząc przyjmował ich tłumaczenie i uściski.

— Czy wolno mi już odejść? — zagadnął marszałka.

— Możemy wszyscy się oddalić — odpowiedziano razem, ruszając się z miejsc — obyż za rok zejść się znowu, a zgodnie.

Podano sobie dłonie; syn marszałka przystąpił do Czertwana ostatni.

— A mnie, czy pan pozwoli podać sobie rękę, choć bardzo mało się znamy? Obyż to było na dobrą, dalszą znajomość i bliższe porozumienie. Nauczyłeś mnie pan dziś więcej niż szkoły i uniwersytet. Proszę pozostać i nadal mistrzem i przyjacielem. Do widzenia rychło!

Tłum zęgnął proboszcza i wychylał się przed plebanię. Zajeżdżały powozy, żegnano się, wołano, kłaniano. Wśród zamętu Witold stanął obok Irenki i z cicha, zebrzącym głosem spytał:

— Może i mnie zrobi pani tę łaskę i pozwoli się przeprowadzić?

Potrząsnęła głową i cofając się, wsunęła rękę pod ramię Marka, jakby szukając tam obrony przed napaścią.

— O, nie dziękuję panu! Mamy wiele spraw poważnych do roztrząsania. Nie zabawi to pana.

POZIOMO: A-1) ozdoba obudowa lampy wiszącej, B-8) wypuszczenie w obieg przez Narodowy Bank Polski banknotów lub bilonu, C-1) postać kobieca z „Pana Tadeusza”, D-8) pozostałość, E-1) domieszka do kawy, F-7) jasyr, H-1) pieczywo cukiernicze, I-7) despotyczny władca, K-1) szalejąca jadowitość, L-6) surowiec na świecę, M-1) ozdoba na kobiecej szyi, N-6) źródło światła ulicznego.

PIONOWO: 1-A) serwatka z owczego mleka, 1-H) pakiet, pakunek, 3-A) szczątki osób świętych, stanowiące przedmiot kultu, 4-K) „paliwo” reaktorów jądrowych, 5-A) WUE 1150, 5-G) w świecy, 6-K) zew, wezwanie, 7-E) dodatek, załącznik, suplement, 8-A) symbol ojca skrzywdzonego przez niewdzięczne dzieci, 9-D) szkic literacki, 9-I) wytoczona droga, szlak, 10-A) nasz czworonożny przyjaciel, 11-F) materiał na nieprzemakalne płaszcze, 13-A) słynny bajarz zakopiański, 13-H) wróżba z kart.

Po rozwiązaniu krzyżówki należy odczytać szyfr: (H-5, B-13, A-6, L-1, F-8, D-9, B-12, N-1) (H-13, F-1, A-10, D-3, H-11, E-7, E-13, M-6, C-5) (A-1, K-2, E-1, L-11, I-8).

Rozwiązania samego szyfru prosimy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie: „Krzyżówka nr 1”. Do rozlosowania:

nagrody książkowe

Rozwiązanie krzyżówki nr 43

POZIOMO: jutrznia, Janko, Witnica, inicjał, szansa, Jagienka, Jalu Kurek, żart, Andy, konkurent, różaniec, znawca, kanonik, litania, Piast, karawana.

PIONOWO: Jowisz, Tatiana, zwiastun, Ikar, Amicis, kijanka, Aina Ata, mirabelka, humoreska, papryka, brunetka, dożynki, nowenna, ananas, zaszada, alba.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki Nr 39 nagrody wylosowali: Zofia Zielińska z Bydgoszczy i Leopold Różewski z Wałcza.

Nagrody prześlemy pocztą.

KRZYŻÓWKI nr 1

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13
A													
B													
C													
D													
E													
F													
G													
H													
I													
K													
L													
M													
N													

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

Wydawca: Spółeczne Towarzystwo Polskich Katolików, Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. 1. Dąbrowskiego 60, 02-561 Warszawa. Telefon redakcji: 45-04-04, 48-11-20; administracji: 45-54-83. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Cena prenumeraty: kwartalnie 156 zł, półrocznie 312 zł, rocznie 624 zł. Warunki prenumeraty: 1. dla osób prawnych — instytucji i zakładów pracy — instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” zamawiają prenumeratę w tych oddziałach; — instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” i na terenach wiejskich opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli; 2. dla osób fizycznych — indywidualnych prenumeratorów: — osoby fizyczne zamieszkałe na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych nadawczo-odbiorczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratora. Wpłaty dokonują używając „blankietów wpłat” na rachunek bankowy miejscowego Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch”; 3. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-20145-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy; Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i za granicę: — od dnia 10 listopada na I kwartał, I półrocze roku następnego oraz cały rok następny; — do dnia 1-go każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych. Druk PZGraf. Smolna 10/12. Nakład 25 000. Zam. 792. P-66.

MARIA RODZIEWICZÓWNA



— Ziemię sprzedawać ciężki grzech! — zamruczał młodszy Olechnowicz.

— A próżniactwem i zbytkiem jej nie utrzymać, wstyd! — dodał starszy.

Tu marszałek podniósł oczy i rzucił pani Czertwan piorunujące spojrzenie, zebrał jej papiery i odsunął niechętnie.

Zapanowało przygnębiające milczenie, przerywane popłakiwaniem wdowy i sapaniem księdza. Sędziowie nie wiedzieli, co dalej robić. Woleliby znaleźć się pod ziemią, jak wobec hardej, a spokojnej postawy młodego olbrzyma, którego głos zabrzmiał po dawnemu już głucho i posępnie:

— Proszę o wyrok, panie marszałku!

Spojrzeni na siebie pytająco; nareszcie stary Rymwid przybliżył się do niego i kładąc mu rękę na ramieniu, rzekł z lekkim uśmiechem:

— Młody człowieku! Wnuki mam takie, jak ty, i jechałem z silnym postanowieniem zmycia ci głowy po ojcowsku! No, tymczasem wynik taki, że przyjdzie nam ciebie przeprosić. Trudna rada, przepraszam, ale doprawdy sam sobie tej biedy naprzytałem. Grzech było ludzi unikać i nie dać się wcześniej poznać. Siwej głowie wstyd przeproszać młodego, ale pomimo to rad jestem, że ciebie poznałem! No, daj swą spracowaną rękę i nie patrz tak dziko. Przyśled do ciebie mych chłopców na naukę, a mnie starego sam pamiętaj odwieźć! No, zgoda!

Marek w milczeniu głęboko się skłonił przed starcem.

— Ja swej czarnej gałki nie rzucałem! — dodał Illnicz. — Ma pan we mnie zawsze szczerego przyjaciela.

— My jechaliśmy, nie wiedząc, o co chodzi! — zawołali jednym głosem Olechnowicze.

Marszałek siedział jak na węglach. On jeden nie miał nic na swe wytłumaczenie, bo on oskarżał surowo, bezwzględnie. Nigdy przodowanie obywatelstwu nie wydało mu się bardziej opłakaną rolą, jak w tej chwili.

Rozejrział raz jeszcze papiery, pomyślał i ozwał się, zwracając do całego grona:

— Szanowni sąsiedzi! Nie przeczę, że fałszywie przedstawiono mi sprawę, a nie znalazłem zupełnie strony obwinionej. Bardzo mi przykro. Ale przez ciąg długiego życia stokrotnie się przekonałem, że nie ma na świecie człowieka kompletnie winnego i kompletnie niewinnego. Usterki być muszą w najszlachetniejszym charakterze i dobre strony w najlichszym. Przeto proponuję, aby w sprawie tej rodzinnej wydać następujący wyrok: Dział się odkłada na rok od dzisiejszej daty. Przez ten czas pan Marek zostawi bratu zupełną swobodę działania i pożyczać mu pieniądze, kupować ziemi ani uzyskiwać swego kapitału nie będzie. Po roku zrobi się bilans stanu majątków i albo pan Witold spłaci brata, wówczas tenże praw swych ustąpi, albo, w razie niefortunnego obrotu i chęci lub potrzeby sprzedaży ziemi, pan Marek Czertwan może wymagać sprzedania mu jej, nikomu innemu. Warunki określi wspólna zgoda. Czy zgadzają się wszyscy na mój projekt?

— Zapewne nic złego... Pan Witold młody, może się ustatkować -- rzekł Rymwid spoglądając na studenta.

Cyniczny, lekceważący uśmiech skrzywił twarz Witolda; złożył usta do gwizdania, ale się w czas pohamował i ziewnął tylko.

Pani Czertwan, bliska spazmów, milczała.

— Niech tak będzie — potwierdzili wszyscy, otaczając stół do podpisu.

— I pan się zgadza? — zagadnął marszałek, zwracając oczy i mowę do okna.

Ale mu nikt nie odpowiedział.

Gdy wszyscy, uściskawszy dłonie Marka, wrócili na miejsca, wezwani głosem przewodniczącego, nagle zza okna, spomiędzy wijących się roślin przechyliła się smukła postać Irenki Orwid. Zajrzała do wnętrza i podała stojącemu samotnikowi obie swe ręce. Młoda jej, śliczna twarzyczka uśmiechnęła się doń cała promienna i serdeczny głos zawołał wesoło:

— A oto pan ma swoją białą gałkę olbrzymią, żeby wszystkie zakryła...

Marek się zarumienił, pochylił ku niej w ukłonie, rączki znalazły się w jego dłoniach, i tak odosobnieni stali minutę wpatrzeni sobie w oczy, nie mówiąc słowa.

93



Zaproszenie do tańca

(22)

Karnawał trwa i pewnie znajdzie się chociaż jedna okazja, by nieco potańczyć w gronie przyjaciół. Nie zawsze musi to być przy obficie zastawionym stole. W gronie najbliższych najważniejsza jest bowiem miła atmosfera, która sprzyja oderwaniu od problemów dnia codziennego. Zachęcamy zatem do tego, co odpręża, a co w karnawale wspomina się zawsze miło — do muzyki i tańca!

Odświętność i składające się na nią zasady dobrego tonu bardzo często peszą tych, którzy dopiero wkraczają w dorosłe życie. Na początek warto jednak zapamiętać, że przyjemne spędzenie czasu zawsze wiąże się z pewną etykietą, i że dlatego właśnie dobrze jest coś niecoś o niej wiedzieć.

Jak prosić do tańca? Zaprzyjaźniony kolega, sympatia czy mąż zwykle zwraca się do partnerki słowem „zatańczymy?” — i jest to zupełnie na miejscu. Dalszych znajomych obowiązuje inna forma zwrotu: „czy można panią prosić?” Gdy kobieta jest w towarzystwie mężczyzny, wówczas proszący nie ma obowiązku prosić specjalnie tego mężczyzny o pozwolenie zatańczenia z nią — wypada jednak, by w jakiś sposób uwzględnił jego obecność, chociażby w ten sposób, że prosząc do tańca siedzącą obok partnerkę, złoży uprzejmy ukłon przed obojgiem, z zapytaniem w oczach pod adresem mężczyzny. Uprzejme skinienie ze strony towarzyszącego kobiecie partnera pozwala proszącemu zwrócić się już wprost do kobiety z zaproszeniem. Jeśli kobiety, którą prosimy do tańca przedtem nie znaliśmy, to w momencie gdy przyjmie ona nasze zaproszenie i wstanie z krzesła, przedstawiamy się. Nie ma obowiązku całować ją przy tym w rękę. Nie ma również obowiązku całowania w rękę swej partnerki pomiędzy jednym tańcem a drugim. Co więcej — taki zwyczaj nie tylko traci myśkłą, ale jest całkiem prowincjonalny. Po zakończonym tańcu mężczyzna ma natomiast obowiązek odprowadzić partnerkę na miejsce, ukłonić się i ulotnić. Chyba, że danserka wyraźnie da do zrozumienia, że chce go przedstawić swemu towarzystwu. Wtedy może on nieco posiedzieć przy stoliku, lecz nie do końca zabawy. Najlepiej, gdy pożegna się najdalej po 30 minutach. Przedtem wypada jednak jeszcze raz zatańczyć z tą samą lub inną panią z tego towarzystwa. Jeśli jesteśmy gwałtownie zatrzymywani — zostajemy do końca zabawy.

Z odmawianiem tańca przez kobietę bywa różnie. W zasadzie nie powinna ona odmawiać tańca, skoro przyszła po to, by tańczyć. W praktyce jednak niczego nie można wykluczyć. Jeśli kobieta czuje się zmęczona, wtedy może odmówić tańca, prze-

prasząc zapraszającego. Nie może jednak ofiarować tego tańca komu innemu. Byłoby to drastycznym afrontem w stosunku do dansera, któremu odmówiła. Analogicznie jeśli obiecała komuś taniec, nie uchodzi, by tańczyła z kimś innym. Wtedy zwykle odpowiada: „dziękuję, ale już jestem zaproszona”.

Tańczenie z niższym od siebie mężczyzną nie jest żadną ujmą dla kobiety.

Mężczyzna nie zaprasza kobiety, zwłaszcza nieznaną, która jest wyraźnie adorowana przez swego partnera, np. para siedzi przy stoliku tylko we dwoje. Decyduje tu kwestia delikatności wobec jej partnera, który przez jakiś czas musiałby zostać sam. Uwaga: zasada powyższa nie dotyczy zabaw, gdzie nie ma stałych miejsc, np. w dyskotecie.

I jeszcze jedno: gdy mężczyźni zależy na tym, by partnerka przez cały czas dotrzymywała towarzystwa tylko jemu, powinien to przedtem z nią omówić. Sytuacje, gdy partner „reklamuje” towarzyszącą mu kobietę słowami: „pani nie tańczy”, wyglądają na ogół niezręcznie. Lepiej, gdy kobieta sama uchyli ewentualne zaproszenie.

Każdorazowe proszenie do tańca kobiety siedzącej przy obcym stoliku nie należy do dobrego tonu. Wytłumaczeni jesteśmy jedynie wtedy, gdy pani ta wyraźnie nam okazała, że jesteśmy mile widziani.

Siedzące przy stoliku koleżanki-nerozłączki nie mają obowiązku dotrzymywania sobie towarzystwa przez cały czas trwania zabawy. Jeśli jedna z nich zostanie poproszona do tańca, druga nie powinna mieć za złe, że zostanie jakiś czas sama.

Czy wypada prosić do tańca kobietę zającą właśnie spożywaniem posiłku? Można, o ile posiłek ten ma w trakcie zabawy charakter drugoplanowy, tzn. posilamy się i rozmawiamy w przerwach między tańcami.

Oprac. (ELDO)